Rok I. 1 Lipiec 1927 roku. N-r 5.

ŻYCIE STRAŻACKIE

Organ Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego.

MIESIĘCZNIK.

!! W JEDNOŚCI SIŁA !!

ADRES REDAKCJI:	ADRES ADMINISTRACJI:	CENY OGŁOSZEŃ:
RADOM,	SOSNOWIEC,	cała stronica . . . . Zł. 50,
UL. LUBELSKA № 46.	UL. KOŁŁĄTAJA 3.	połowa stronicy . . . . „ 25,
Telefon Nr. 81.	Telefon Nr. 63.	ćwiartka . . . . „ 15,
		ósemka . . . . „ 8,
		szesnastka . . . . „ 5,

TREŚĆ:

Ś. P.

WALENTY

OLECHOWSKI

URODZONY 28-go STYCZNIA 1904 r.

topornik Straży Pożarnej Ochotniczej w Czeladzi, Okręgu Będzińskiego,

zmarł 28-go czerwca 1927 roku tragiczną śmiercią wskutek upadku ze wspinalni na Zawodach Ogólno-Państwowych w Poznaniu.

Eksportacja zwłok na Dworzec w Poznaniu, odbyła się tegoż dnia o godzinie 20-ej przy udziale tysiącznych tłumów obywateli miasta.

Pogrzeb odbył się w Czeladzi dnia 30-go czerwca 1927 roku o godzinie 19-ej, przy udziale licznych Straży z Okręgu będzińskiego i delegacji z sąsiedniego Śląska Górnego.

W Zmarłym Strażactwo traci dzielnego i gorliwego członka, który zawsze wyróżniał się przy wykonywaniu powierzonych mu czynności. Podczas pogrzebu został dekorowany srebrnym Krzyżem za dzielność i odwagę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH
WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Okólnik N-r 54.

Powołując się na Okólnik N-r 52 ogłoszony w numerze III „Życia Strażackiego” poleca się wszystkim strażom miejskim i zakładów przemysłowych oraz tym strażom wiejskim, które wyróżnione zostały I, II miejscem na zawodach okręgowych **zgłoszenie do Związku Wojewódzkiego w przepisanym terminie** swego udziału w zawodach wojewódzkich. Straże które uchylą się od tego obowiązku dadzą dowód iż nie stoją na należytym stopniu pod względem sprawności i co zatem idzie nie zasługują na materjalne poparcie jako organizacje nieżywotne. Również i orkiestry które czują się na siłach winny zgłosić się do konkursu stosownie do regulaminu konkursowego dla orkiestr ogłoszonego w III numerze „Życia Strażackiego”.

Okólnik N-r 55.

W dniu 13 sierpnia r. b. o godzinie 10 rano w lokalu I Oddziułu Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu odbędzie się odprawa oficerów korpusu inspekcyjnego Związku Kieleckiego dla omówienia poniższych spraw i wykonania uchwał zawartych w protokule odpisu z dn. 19/XII 1926 r.

1. Sprawozdanie instruktora z działalności za I półrocze.
2. Program działalności instruktora na II półrocze.
3. Uwagi o lokalnych warunkach i wnioski zmierzające do usunięcia niedomagań.
4. Stosunek służbowy instruktora do władz państwowych, samorządowych, związkowych, strażackich i własnych szarż.
5. Obowiązki instruktora w zakresie pragramu działalności okręgów.
6. Przygotowanie do sprawozdań rocznych.
7. Sprawa komisji przeciwpożarnych gminnych i powinności naturalnej ludności w tych miejscowościach gdzie niema straży.
8. Sprawa przysposobienia wojskowego w Strażach a) rezultat prac, stosunek do oficerów instrukc. zakres obowiązków.
9. Sprawa zaległych składek członkowskich i ubezpieczeń w Kasie Strażackiej.
10. Sprawa biurowości w okręgach
11. Sprawozdanie ze sprzedaży wydawnictw.
12. Sprawozdanie miesięczne.
13. Przygotowanie do sprawozdania rocznego.
14. Sprawa ujednostajnienia w Strażach łączników.
15. Sprawa referatów na zebraniach wójtów, sołtysów i policjantów.
16. Wnioski.

Ze względu na uroczystość 50-letniego jubileuszu Straży w Radom'u w dn. 14 sierpnia r. b. i konkurs wojewódzki dla straży wiejskich w dn. 15 sierpnia r. b. na czas pochodu i defilady obowiązuje iniform bojowy.

Okólnik N-r 56.

Wobec nasuwających się wątpliwości wyjaśnia się iż służba w wojsku nie może być zaliczona do wysługi lat w szeregach strażackich.

Stosownie do § 8 Regulaminu odznaczeń w razie przerwy w służbie na niwie pożarnictwa może być przy ponownem jej przyjęciu i kontynuowaną zaliczona ilość lat poprzednich wysłużonych, lecz czas przerwy nie może być brany pod uwagę przy przyznawaniu znaku za wysługę lat.

Tragiczny wypadek.

Podczas III-go Ogólno-Państwowego Zjazdu w Poznaniu, w czasie ćwiczeń konkursowych dla Straży miejskich w dniu 29-ym czerwca r. b. o godz. 10 min. 30, zebrani na placu ćwiczeń uczestnicy zjazdu byli świadkami nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ ś. p. Walenty Olechowski, topornik drużyny ćwiczebnej Straży Pożarnej Ochotniczej z Czeladzi. Po ukończeniu Zawodów Konkursowych, na których — jak się później okazało — drużyna czeladzka zdobyła pierwszą nagrodę w postaci proporczyka, drużyna zeszła z placu i stanęła około wspinalni. W tym czasie jeden z rzemieślników, montujących niewykończoną do tej chwili wspinalnię, zwrócił się do zastępcy Komendanta Placu, podinspektora Związku Wielkopolskiego, Bednarka, o dwóch ludzi z linkami, w celu wciągnięcia na szczyt wspinalni tablicy z napisem „Czołem”. Druh Bednarek zwrócił się do vice-naczelnika drużyny, czeladzkiej Czesława Mandata, a ten wydelegował druhów: Marca i ś. p. Olechowskiego, bez względu na to, że ci nie wypoczęli jeszcze po ćwiczeniach.

Niewykończona wspinalnia wogole była wadliwie zbudowana, gdyż zamiast wewnętrznych łamanych schodów drewnianych, posiadała na tylnej ścianie żelazną, czteropiętrową drabinkę, która, zwłaszcza podczas padającego właśnie deszczu, musiała być śliska, tembardziej, że szczeble żelazne nie były nacinane.

Druh Marzec wszedł na czwarte piętro i oczekiwał na wspinającego się za nim ś. p. Olechowskiego, który dochodząc do szczytu uderzył głową o wadliwie umieszczone wiązanie żelazne i w tym momencie puściwszy rękoma szczebel przechylił się w tył i spadł tuż przy wspinalni głową na dół, zabijając się na miejscu. Kask spadł na ziemię wcześniej, lekko się płaszcząc i ma zgięcie głębokości 10 mm., długości 3 cm. Sekcja dokonana stwierdziła pęknięcie czaski, połamanie rąk, nóg i inne komplikacje. Natychmiast rzucili się na ratunek stojący obok druhowie, z których jeden, felczer z zawodu, stwierdził agonję. Na placu ćwiczeń nie było noszy, ani żadnych środków opatrunkowych, tak, że ciało zabitego włożono do samochodu osobowego i przewieziono do szpitala miejskiego przy ul. Szkolnej w Poznaniu.

Zawiadomiona natychmiast policja sformowała na miejscu wypadku protokuł, ustalając wszystkie szczegóły i badając naocznych świadków.

Na wniosek Zarządu Związku Kieleckiego, Komitet Zjazdu zajął się przewiezieniem ciała do Czeladzi, a druhowie z Czeladzi przebrali Zmarłego i włożyli go do metalowej trumny. Eksportacja ze szpitala na dworzec rozpoczęła się o godz. 20-ej i, ze względu na dużą odległość, trwała prawie do godz. 21 m. 30 Wszyscy obecni na Zjeździe druhowie w grupach wojewódzkich, ze sztandarem Głównego Związku i orkiestrą na czele oddali Zmarłemu ostatnią posługę. Pomimo, iż nie zdążono rozlepić klepsydr, wieść o tragicznym wypadku rozniosła się szybko po mieście i tysiączne tłumy obywateli miasta Poznania wzięły udział w pogrzebie, manifestując swoje współczucie dla ofiary wypadku.

Przed trumną kroczyła grupa Województwa Kieleckiego w liczbie około 400 ludzi, potem wieńce od Głów-

nego Związku, dalej od Związków: Kieleckiego, Śląskiego, Wielkopolskiego, od Korpusu Inspekcyjnego, delegacji zagranicznych i innych, oraz trzech księży. Za trumną, reprezentując najbliższą rodzinę, kroczyli: Prezes Związku Kieleckiego z Inspektorem, Naczelnik i vice-naczelnik Straży czeladzkiej. Za nimi władze Głównego Związku i delegacje, wreszcie grupy straży ze wszystkich Województw. Trumnę ze zwłokami, pomimo dużej odległości, ponieśli na zmianę druhowie w otoczeniu płonących pochodni. Nad trumną, ustawioną w wagonie obitym kirem i zielenią, przemawiał Prezes Związku Wielkopolskiego poseł Rzepecki, wyciskając swemi serdecznemi słowami, nabrzmiałemi głębokim bólem — łzy z oczu obecnych. Po nim zabierali głos po czesku dwaj delegaci z Czechosłowacji.

Na drugi dzień przed południem odbyło się zebranie Walnego Zjazdu, rozpoczęte uczczeniem pamięci Zmarłego poczem uchwalono wnioski:

1. o przyznanie odznaczenia,
2. o wyznaczenie rodzinie zasiłku,
3. o wysłanie delegacji na pogrzeb,
4. o wywieszenie na wszystkich remizach w całej Polsce w dniu pogrzebu żałobnej flagi.

Jednocześnie poseł Rzepecki wezwał Redakcję „Przeglądu Pożarniczego” do zbierania składek, w celu zabezpieczenia bytu rodzinie Zmarłego, oraz przyjęto do wiadomości, że Prezydent miasta Poznania obiecał wyjednać w tymże celu zasiłek z funduszów miejskich.

Niezależnie od powyższego, Walny Zjazd wyłonił Komisję, w celu ustalenia przyczyn wypadku. Komisja zebrawszy się na drugi dzień rano, udała się na miejsce wypadku, poczem, po dłuższych obradach, sformowała poniższy protokuł, który przesłała Zarządowi Głównemu:

PROTOKUŁ

Komisji, powołanej na III Zjazd Walny do zbadania przyczyn wypadku ze ś. p. Walentym Olechowskim, topornikiem Straży czeladzkiej, w osobach druhów: przewodniczącego Komisji — prezesa Związku lubelskiego — Stanisława Moskalewskiego, naczelnika Straży ożarnej w Koszelewie — Wacława Kaliszka, prezesa Straży chmielewskiej, powiatu stopnickiego — Henryka Heniusa, inspektora Województwa kieleckiego — Józefa Drzewieckiego, i jako protokulanta dowódcy drużyny Łódzkiej Straży Ogniowej — Tadeusza Brzozowskiego.

Po gruntownem zbadaniu terenu ćwiczeń, oraz przesłuchaniu rzeczoznawców, stwierdzono, co następuje:

bezpośredniej przyczyny wypadku Komisja ustalić nie mogła, natomiast stwierdza, że jedną z przyczyn mogło być:

a) niewykończenie wspinalni na czas i dopuszczenie przedwczesne drużyn do ćwiczeń, wbrew regulaminowi, przez Komendanta Zjazdu,
b) montowanie wspinalni w czasie zawodów,
c) wadliwe urządzenie wspinalni przez umieszczenie, zamiast schodów wewnętrznych, łamanych, niedogodnej drabiny żelaznej z zewnątrz, z tyłu, wspinalni,
d) nierozpoczęcie ćwiczeń we właściwych terminach, co wpływało denerwująco na ćwiczących,
e) ogólny bezład i nieporządek na placu ćwiczeń, wynikający z nieprzestrzegania obowiązujących regulaminów i brak należytego dozoru ze strony Naczelnika Zjazdu i Komendanta Placu.

Jednocześnie Komisja stwierdza, że na placu ćwiczeń nie było pomocy lekarskiej.

Na powyższem Komisja obrady ukończyła i przekazała Radzie Naczelnej do dalszego załatwienia i opublikowania protokułu w „Przeglądzie Pożarniczym”.

Protokuł podpisali:

Pogrzeb odbył się dnia 30-go czerwca r. b. o godz. 17-ej w Czeladzi, rodzinnem mieście Zmarłego. O godz. 16 min. 30 na placu Straży czeladzkiej, zebrały się drużyny 26 Straży, w liczbie około 400 druhów. Po przybyciu prezesa Związku Jakóba Kona z inspektorem Drzewieckim i vice-prezesa Okręgu będzińskiego, sędziego Ryszarda Hermana, oraz po przyjęciu raportu, drużyny pod komendą prezesa Okręgu Emila Wintera ruszyły na rampę kopalni „Saturn”, gdzie podstawiony był wagon ze zwłokami. Z trudem podniesiono z klęczek zanoszącą się od płaczu i mdlejącą matkę i siostrę — i po otwarciu wagonu wyjęto trumnę ze skrzyni.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, orszak ruszył do kościoła w otoczeniu dosłownie chyba wszystkich mieszkańców miasta Czeladzi. Przed trumną kroczyła Straż czeladzka ze sztandarem i dwiema orkiestrami, wieńce i duchowieństwo. Za trumną matka prowadzona przez dwuch oficerów Straży czeladzkiej i najbliższa rodzina, poczem władze Związku i delegacje z burmistrzem miasta, wreszcie długie szeregi wiernych druhów z Zagłębia i sąsiedniego Górnego Śląska. Po odprawieniu modłów w kościele i odegraniu przez orkiestry marsza żałobnego Szopena, orszak ruszył na cmentarz, gdzie z trudem udało się zrobić miejsce dla drużyn. Nad grobem przemawiał prezes Straży czeladzkiej inż. Raźniewski, vice-prezes Okręgu sędzia Herman, wreszcie prezes Związku Kieleckiego d-h Jakób Kon wygłosił poniższe przemówienie:

„Stoimy nad trumną Bohatera, który nie zawahał się spełnić powierzoną mu czynność i dzielność swoją przypłacił życiem. Powołaniem twardej służby strażackiej jest niesienie pomocy bliźniemu bez względu na niebezpieczeństwo i trudno jest rozgraniczyć, gdzie kończy się obowiązek, a gdzie zaczyna bohaterstwo.

Jeżeli jednak wykonywanie obowiązków przypłaca się życiem, a więc składa się najwyższą ofiarę, na jaką człowiek może się zdobyć, to fakt taki zasługuje na wyróżnienienie i uznanie.

Tak się zasłużył ś. p. Druh nasz Walenty, który padł na posterunku służby strażackiej w kwiecie wieku. I za to miarodajne Władze przyznały Mu krzyż za dzielność i odwagę. Przypadło mi w udziale dekorowanie Jego trumny, podczas smutnego obrzędu pogrzebowego.

Z bólem w sercu żegnamy Cię, dzielny Druhu, oddając hołd Twoim zasługom, lecz pociechą, zwłaszcza dla stroskanej matki, niech będą te tysiączne tłumy z poza strażactwa nawet, które wzięły masowo udział w eksportacji drogich nam Zwłok w Poznaniu i obecnie tutaj; osłodą w nieszczęściu niech będą postanowienia Prezydenta miasta stołecznego Poznania, Głównego Związku Straży Pożarnych oraz innych organizacyj strażackich, w celu zapewnienia bytu rodzinie, której byłeś żywicielem.

W najbliższą niedzielę — stosownie do uchwały Walnego Zjazdu — na wszystkich remizach strażackich, jak Polska długa i szeroka, zawisną żałobne flagi, dla uczczenia Twych zasług i wzbiją się przed Tron Najwyższego korne modły od tysięcznych rzesz strażackich za spokój Twej duszy bohaterskiej.

Objawy te są dowodem, jak ceni społeczeństwo pracę społeczną na niwie pożarnictwa.

Każda organizacja społeczna jest jednem z licznych kółek nierozdzielnego organizmu państwowego i każdy, kto zaprzągł się do pługa bezinteresownej pracy społecznej — pracuje dla dobra i świetnego rozwoju Ojczyzny.

Żeby stanąć ochotniczo do służby, trzeba mieć rozwinięte poczucie obowiązków, trzeba mieć fundament życiowy, wyssany z piersi matki, trzeba być od dzieciństwa zahartowanym do pracy i do spełniania swej powinności.

Służba Twoja, Druhu, jest żywym dowodem, że byłeś wychowany na dobrego obywatela, że przyjęte dobrowolnie obowiązki wykonywałeś z samozaparciem dla miłości Boga, bliźnich i ziemi rodzimej. Gorliwą i ochoczą swą pracą w szeregach strażackich, przyczyniłeś się do zdobycia najwyższej nagrody na Zawodach Ogólno-Państwowych opromieniając Straż Czeladzką blaskiem chwały.

Spełniłeś swój obowiązek dając nam przykład i zginąłeś na posterunku jak prawy żołnierz. Niech więc ta

ziemia ojczysta, którą tak ukochałeś będzie Ci lekką, a w nagrodę Twego ofiarnego życia, niech światłość wiekuista opromienia Twą duszę wiecznie. Pamięć o Tobie pozostanie między nami. Żegnamy Cię, Druhu, strażackiem „Czołem!”.

Po ukończeniu na komendę „Baczność! Na prawo patrz!” — orkiestra zagrała tusz i Prezes Związku udekorował trumnę srebrnym krzyżem zasługi, przyznanym na wniosek Walnego Zebrania. Po dekoracji przemawiali: burmistrz miasta Czeladzi p. Rączaszek i delegat kolegów i koleżanek Zmarłego. Poczem na komendę „Baczność”— Straże oddały Zmarłemu honory i przy dźwiękach marsza żałobnego — trumnę wsunięto do grobu murowanego.

Reorganizacja Pol. Dyr. Ubezp. Wzajemn.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dn. 27 maja 1927 roku Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych została przemianowana na Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, a kierownictwo instytucji powierzono naczelnemu dyrektorowi.

Reskryptem z dn. 31 maja 1927 r. Minister Skarbu mianował na stanowisko naczelnego dyrektora P. Z. U. W. p. Władysława Strzeleckiego.

Prof. Władysław Strzelecki ukończył studja ubezpieczeniowe na uniwersytecie w Wiedniu. Pracę zawodową rozpoczął w lutym 1916 roku, jako pomocnik taksatora Ubezpieczeń Wzajemnych w Łodzi, skąd wkrótce, bo już w lutym 1918 roku, został odwołany do pracy w biurze Zarządu Centralnego w Warszawie, na stanowisko sekretarza Zarządu.

Był to okres, w którym ówczesne władze Ubezpieczeń Wzajemnych zaczynały prace przygotowawcze do gruntownej reorganizacji instytucji i w tym celu ogniskowano w centralnych biurach Zarządu zespół pracowników, których wiedza i zdolności mogłyby być wykorzystane do opracowania potrzebnych materjałów dla zamierzonej reorganizacji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Prof. Władysław Strzelecki, z uwagi na swe zdolności i posiadane studja fachowe, powołany został wówczas do czynnej współpracy i miał możność w krótkim przeciągu czasu wykazać trafność wyboru, czego wynikiem było szybkie zwrócenie na siebie uwagi władz instytucji.

W końcu 1918 roku, p. Władysław Strzelecki zostaje delegowany przez Ubezpieczenie Wzajemne na kilka miesięcy za granicę w celu zbadania ustroju zakładów ubezpieczeniowych w Anglji, Francji, Austrji, a w szczególności ubezpieczeń publicznych w różnych krajach niemieckich.

Po powrocie z delegacji, ktora trwała 9 miesięcy, prof. Strzelecki opracował nagromadzone w czasie delegacji spostrzeżenia nad działalnością zagranicznych zakładów ubezpieczeniowych i na tej podstawie przygotował do druku pracę pod tytułem „Państwo a ubezpieczenia”, która to praca została wydana w roku 1919 nakładem Ubezpieczeń Wzajemnych*).

Ponieważ w projekcie nowej ustawy PDUW. z 1921 r., zamierzano wprowadzić dział ubezpieczeń na życie, przeto należy przygotować przedwstępnie plan działalności w tym zakresie, opracować taryfy i szczegóły organizacji działu. Zadanie to powierzono p. Władysławowi Strzeleckiemu, który te prace wykonał, to też po uchwaleniu przez Sejm ustawy o P. D. U. W. w 1921 r., został przez Radę Nadzorczą zatwierdzony na stanowisko wicedyrektora działu życiowego PDUW. i od 1.IX 1921 roku pozostał na tym stanowisku do dnia 31 grudnia 1922 roku.

*) Władysław Strzelecki — Państwo a ubezpieczenia. Warszawa 1919. Wielkość 16 x 9 cm. Strona 135 (wyczerpane).

Staraniom PDUW. o uruchomienie działu życiowego nie sądzone jednak było się urzeczywistnić, wobec sprzeciwu Ministerstwa Skarbu i dział ten zlikwidowano.

W tym samym czasie p. Władysław Strzelecki na zaproszenie dyrektora Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, rozpoczął wykłady z matematyki ubezpieczeniowej, które do chwili obecnej prowadzi.

Wśród założycieli Polskiego Instytutu Aktuarjuszy prof. Strzelecki zyskuje również wkrótce uznanie i zaszczycony zostaje godnością sekretarza Zarządu a niebawem powołany zostaje na członka korespondenta Międzynarodowego Instytutu Aktuarjuszy.

W dniu 31 grudnia 1922 roku prof. Strzelecki występuje z PDUW., poświęcając się głównie pracy naukowej a jednocześnie pracuje w Min. Pracy i Op. Społ. a później w Ministerstwie Skarbu jako specjalista matematyk przy opracowaniu zasad ukezpieczenia społecznego dla pracowników fizycznych i umysłowych oraz zasad ubezpieczenia emerytalnego pracowników państwowych.

Na tej ostatniej placówce zyskuje prof. Strzelecki zaufanie Ministra Skarbu, to też po rozwiązaniu Rady Nadzorczej P. D. U. W. zostaje mianowany jako delegat Ministra Skarbu do sprawowania doniosłych i odpowiedzialnych funkcji rozwiązanej Rady P. D. U. W., do czasu zreorganizowania instytucji.

Od dnia 20 października 1926 roku wraca więc prof. Strzelecki do pracy na dawniej zajmowanym posterunku służby publicznej i wreszcie obejmuje z woli ministra odpowiedzialne stanowisko naczelnego dyrektora P. Z. U. W.

W ujmowaniu spraw publicznych, którym prof. Strzelecki służy z całym zapałem, cechuje p. Strzeleckiego męskie, szczere i wyraźne określanie swego stanowiska do omawianej sprawy i ścisłe sformułowanie swego poglądu na każde rozważane zagadnienie, jest on bowiem przeciwnikiem kompromisów i ma odwagę bronić jawnie swych zasad, które płyną z głębokiego przekonania o słuszności poglądu i z chęci służenia sprawie publicznej.

Samorządy a przymus ubezpieczenia od ognia.

Budowle, położone na terytorjum b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego, podlegają przymusowi ubezpieczenia od ognia w całkowitej sumie oszacowania. Ten przymus ubezpieczenia został wprowadzony i unormowany rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 maja 1927 (Dz. U. № 46 poz. 410).

Omawiane przez nas rozporządzenie musi zainteresować najszersze koła działaczy samorządowych nietylko dlatego, iż przymus ubezpieczenia od ognia dotyczy najliczniejszych warstw ludności, lecz również i dlatego, iż przepisy rozporządzenia z dnia 27 maja r. b. mówią o całym szeregu praw i obowiązków samorządu.

Poszczególne sejmiki powiatowe, względnie rady powiatowe mogą na podstawie art. 3, uchwalić przymus ubezpieczenia od ognia mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych, oraz przymus ubezpieczenia żywego inwentarza od pomoru (przyczem przymus ubezpieczenia winien objąć obszar całego powiatu).

Wprowadzenie przymusu ubezpieczenia plonów od gradobicia, należeć będzie do sejmików wojewodzkich, również i w tym wypadku przymus winien być wprowadzony na całem terytorjum.

Nowa „Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych”, w związku z przytoczoną ustawą, zostaje zmieniona na Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Rada tego Powszechneyo Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych ma się składać z 20 członków. Z liczby tej, trzynastu członków wybierają sejmiki wojewódzkie, po jednym z każdego województwa b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego.

Rokiem sprawozdawczym i budżetowym jest dla zakładu rok kalendarzowy. Sprawozdania z działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych rok rocznie mają być przesyłane właściwym wojewodom dla przedłożenia do wiadomości sejmikom powiatowym i radom miast niereprezentowanym w sejmikach powiatowych.

Właściciel budowli, podlegającej przymusowi ubezpieczenia jest obowiązany po ukończeniu budowli, najpóźniej w ciągu miesiąca od chwili rozpoczęcia jej użytkowania, zgłosić budowlę do ubezpieczenia w urzędzie gminnym (magistracie) lub u powiatowego inspektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Urząd gminny, względnie magistrat o otrzymanem zgłoszeniu winien zawiadomić niezwłocznie inspektora powiatowego.

Urzędy gminne (magistraty) w ciągu miesiąca po upływie każdego kwartału kalendarzowego winny przesyłać inspektorowi powiatowemu wykazy budowli, ukończonych w ubiegłym kwartale.

Oszacowanie danego budynku winno być uskutecznione w ciągu miesiąca, od chwili otrzymania zawiadomienia o zgłoszeniu budowli, względnie od chwili zarejestrowania jej przez Powszechny Zakład Ub. Wzajamnych bezpośrednio lub za pośrednictwem urzędu gminnego przesłać winien właścicielowi budowli dowód ubezpieczeniowy oraz plan sytuacyjny wszelkich budowli, tworzących oddzielną nieruchomość.

Składki będą wyznaczone na podstawie taryfy, którą Powszechny Zakład Ubezpieczeń ogłaszać będzie w „Monitorze Polskim". Składki posiadają charakter opłat publicznych. Winny być płatne w marcu każdego roku, a powinny być uiszczane w urzędach gminnych, względnie magistratach na podstawie rejestrów poborowych, sporządzanych przez P. Z. U. W.

Składki korzystają ze wszelkich praw i przywilejów, służących daninom państwowym. Kroki egzekucyjne winny być wszczęte przez urzędy gminne (magistraty) niezwłocznie po upływie terminów ich płatności. Od zaległych składek pobierane będą odsetki za zwłokę, w takiej wysokości, w jakiej je pobiera Państwo od zaległości podatków gruntowych. Urzędy gminne (magistraty) w terminie dwutygodniowym winny wnieść pobrane składki bezpośrednio lub za pośrednictwem P. K. O. do kas skarbowych.

Urzędy gminne (magistraty) otrzymywać będą za ściąganie składek wynagrodzenie w wysokości 3% pobranych sum. W wyjątkowych wypadkach należycie uzasadnionych, wynagrodzenie to będzie mogło przekroczyć normę powyżej podaną. Pozatem, urzędom gminnym (magistratom) przysługiwać będzie prawo do pobrania kosztów egzekucyjnych, określonych w przepisach, obowiązujących przy poborze podatków państwowych.

Zmianę, powodującą zwiększenie sumy oszacowania, właściciel jest obowiązany zgłosić w urzędzie gminnym, magistracie lub u inspektora powiatowego niezwłocznie po wprowadzeniu tej zmiany. Urząd gminy, (magistrat) o otrzymaniu zgłoszenia zawiadomić winien niezwłocznie inspektora powiatowego Na zasadzie oświadczeń właścicieli budowli, jak również na podstawie bezpośrednio zebranych wiadomości, urzędy gminne względnie magistraty winny sporządzać kwartalne wykazy zmian, zaszłych w budynkach, według specjalnych schematów i przesyłać je do P.Z.U.W.

W razie zmiany własności nowy właściciel jest obowiązany niezwłocznie zawiadomić o tem urząd gminny, magistrat lub inspektora powiatowego.

O zaistnieniu szkody, właściciel budynku winien zawiadomić urząd gminny, magistrat lub inspektora powiatowego niezwłocznie po dowiedzeniu się o niej. Urząd gminny (magistrat) zawiadomić winien niezwłocznia inspektora powiatowego o każdej szkodzie, która doszła do jego wiadomości.

Część wpływów z przymusowego ubezpieczenia od ognia, ma być — po pokryciu wydatków — przekazywana wojewódzkim związkom komunalnym, a dopóki one nie powstaną, przeznaczana na specjalny fundusz, służący do udzielania ulgowych pożyczek na pokrycie budowli materjałami ogniotrwałymi, oraz na budowę po pożarze ogniotrwałych budowli.

Omawiane rozporządzenie zawiera sankcje karne za przekroczenie omawianych przez nas przepisów; między innemi niezgłoszenie budowli do ubezpieczenia, niezawiadomienie o zmianach, którym uległa budowla, podlega karze grzywny do 100 zł.

S. Łazarowicz.

Jubileusz.

Dowiadujemy się, że w roku bieżącym w m. sierpniu Straż Radomska obchodzić będzie 50 lecie szczytnej swej pracy.

Łącznie z tem Zarząd Kieleckiego Związku Wojewódzkiego w tymże czasie wyznaczył w Radomiu Wojewódzkie Zawody Straży Wiejskich. Dochodzą nas również słuchy, że na powyższych uroczystościach spotkamy się z przedstawicielami strażactwa z najdalszych nawet dzielnic Polski.

Już dzisiaj podajemy program, który niebawem będzie rozesłany wraz z zaproszeniami przez odnośny Komitet.

PROGRAM OBCHODU 50-letniego Jubileuszu Straży w Radomiu.

Sobota, dnia 13-go sierpnia 1927 roku.

Zgłaszanie się przybyłych delegatów i drużyn do biur informacyjnych:

1) Dworzec kolejowy — Radom.

2) Wartownia I Oddziału (centralnego) ul. Długa 8, gdzie każdy z uczestników zostanie zaopatrzony w odnośną legitymację uprawniającą w dniu 14 sierpnia r. b. do bezpłatnego wstępu na obiad i akademję.

Niedziela, dnia 14-go sierpnia 1927 roku.

godz. 6	Pobudka odegrana przez trębaczy na wieżach obserwacyjnych poszczególnych oddziałów straży garnizonu Radomskiego.
godz. 6 m. 30	Zbiórka i zapoznanie się delegatów, zaproszonych gości i drużyn na placu I Oddziału (centralnego) straży przy ul. Długiej N-r 8.
godz. 8	Złożenie raportu przez Komendanta Zjazdu, druha Mniewskiego, Przedstawicielom Władz, przegląd drużyn, powitanie delegatów i gości.
godz. 8 m. 30	Wymarsz na nabożeństwo
godz. 10	Odmarsz po nabożeństwie na Plac 3-go Maja, gdzie nastąpi powitanie zebranych przez Przedstawicieli Miasta, Komitetu i Straży.
godz. 10 m. 30	Dekoracje i wręczenie gwoździ do sztandaru.
godz. 12	Defilada oddziałów straży miejscowego garnizonu i przybyłych drużyn na Placu 3-go Maja.
godz. 13 do 15³⁰	Wspólny obiad.
godz. 16	Alarmowy popis oddziałów straży miejscowego garnizonu, oraz dwóch plutonów płatnego pogotowia Radomskiej Straży, tudzież pokaz taborów.
godz. 19	Akademja w Teatrze „Rozmaitości" przy ul. Jacka Malczewskiego N-r 20.

PROGRAM
Wojew. Zawodów Straży Wiejskich
w Radomiu.

Poniedziałek, dnia 15 sierpnia 1927 roku.

Godz. 7.— Zbiórka drużyn na placu I Oddziału (centralnego) przy ul. Długiej № 8.
„ 7.30 Złożenie raportu przez Komendanta Zjazdu, druha Mniewskiego, Przedstawicielom Władz.
„ 7.50 Wymarsz na nabożeństwo.
„ 9.— Defilada drużyn na Placu 3 Maja.
„ 10.— Powrót na plac I Oddziału; rozpoczęcie zawodów.
„ 15.— Przerwa obiadowa.
„ 17.— Ogłoszenie wyniku zawodów i zamknięcie Zjazdu.

UWAGA: Członkowie Straży Pożarnych, wyjeżdżający grupami, o ile odległość przejazdu wynosi w jedną stronę co najmniej 30 kilometrów i dana grupa Straży składa się nie mniej 10 osób — mogą korzystać przy przejazdach koleją z ulg, o co należy zwracać się pisemnie do Wydziału Handlowo-Taryfowego danej Dyrekcji, za pośrednictwem zawiadowcy odnośnej stacji kolejowej.

Kilka słów o organizacji
pożarnictwa w byłej dzielnicy pruskiej.

Pożarnictwo w byłej dzielnicy pruskiej zostało zorganizowane na podstawie ustawy z dnia 21 grudnia 1904 r. (Gesetz-Sammlung, strona 295) i na mocy § 142 ustawy o zarządzie kraju (Landesverwaltungsgesetz) z dnia 30 lipca 1883 r. (Gesetz-Sammlung strona 125) oraz § 5 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11 marca 1850 r. (Gesetz-Sammlung strona 268).

Na podstawie tych ustaw poszczególne gminy uchwalają statuty miejscowe dla „obowiązkowych straży pożarnych“, normujące pomoc przy pożarach. Statuty takie wymagają zatwierdzenia Wydziału Powiatowego. Dla gmin, nie posiadających statutów miejscowych, wydaje miejscowa władza policyjna — wójt lub komisarz obwodowy — za zgodą Wydziału Powiatowego rozporządzenia policyjne, sprawę pożarnictwa regulujące.

Pożarnictwo opiera się: 1) na udziale osobistym mieszkańców; 2) na dostarczeniu zaprzegów; 3) na posiadaniu sikawek i innych przyborów pożarniczych.

Zasadniczo obowiązek uczestniczenia w gaszeniu pożaru spoczywa na wszystkich mężczyznach od skończonego 16 do 60 roku życia. Wolne od obowiązku tego są osoby, które według poświadczenia lekarskiego lub uznania władzy gminnej są niezdolne do służby pożarniczej, urzędnicy państwowi, osoby wojskowe, księża, nauczyciele, słudzy kościelni, lekarze, weterynarze, aptekarze, pocztyljoni, kolejowi urzędnicy policyjni i urzędnicy ruchu kolejowego.

Zaprzęgów, t. j. koni, wozów i woźniców dostarczyć zobowiązani są wszyscy, którzy posiadają konie, używane do uprawy roli i do potrzeb przedsiębiorstw przemysłowych. Wolne od dostarczania na cele pożarnicze są konie pocztowe, konie ze stadnin i wysoko-źrebne klacze.

Każda miejscowość musi posiadać dobrze funkcjonującą sikawkę z przynależnościami oraz kilka kuf do wody na kołach, około 8 metrów długi bosak, kilka różnych drabin i t. d.

W wyjątkowych razach może starosta pozwolić, żeby kilka mniejszych sąsiednich miejscowości połączyły się w „Związek sikawkowy” celem wspólnego zakupu sikawki. Opiekuje się nią przełożony tej miejscowości, w której sikawka została pomieszczona.

Sikawki i inne przyrządy pożarnicze przechowuje się w łatwo dostępnych ubikacjach zabezpieczonych od pożaru. Policja miejscowa zarządza, u kogo mają być przechowywane klucze domu pożarniczego.

Dla każdego obejścia i dla każdego poszczególnego domu mieszkalnego właściciel musi posiadać przynajmniej 4 metry długą drabinę i bosak, a każde gospodarstwo domowe musi mieć w pogotowiu węborek. Przedmioty te na skutek rozporządzenia policyjnego należy zanieść na miejsce pożaru.

Każdy właściciel studni, stawu, wodociągów i t. d. winien w razie pożaru oddać je do dyspozycji gaszących pożar. Dostęp do zbiorników wody i do miejsca pożaru przez obce grunty musi być ułatwiony.

W razie wybuchu pożaru w nocy właściciele domów, położonych przy dzodze, wiodącej z miejsca pożaru, winni wywiesić latarnie, albo przynajmniej oświetlić okna swego domostwa.

W czasie ostrej zimy winni sąsiedzi mieć na żądanie policji w pogotowiu gorącą wodę do dyspozycji gaszących pożar. W razie gołoledzi na żądanie policji drogi, prowadzące na miejsce pożaru, muszą być posypane popiołem, piaskiem i t. d

Każdy powiat podzielony jest na okręgi, zwykle według wójtostw. Miejscowości, należące do jednego okręgu, mają obowiązek wspierać się w razie wybuchu pożaru.

Obowiązek brania udziału w gaszeniu pożaru mają mieszkańcy miejscowości, odległych do 8 klm. od pożaru. Odległość liczy się od środka miejscowości. Obowiązek wzięcia udziału upada, gdy własnej miejscowości zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo pożaru.

Liczbę obowiązanych do służby ręcznej oraz do stawienia zaprzęgów w okręgu pożarniczym ustala wójt w porozumieniu z Radą Wójtostwa z góry na jeden lub więcej lat.

Porządkowo obowiązanych do dostarczenia zaprzęgów wyznacza sołtys i donosi o tem wójtowi.

Obowiązanych do służby ręcznej i do stawienia zaprzęgów może wójt w porozumieniu z Radą Wójtostwa uwolnić od tego obowiązku na ich wniosek za opłatą roczną 20 zł. od każdego obowiązanego do służby ręcznej i 50 zł. za każdego konia od obowiązanych do stawienia zaprzęgów. Zapłata musi być z góry do 1 dnia następnego miesiąca uiszczona do kasy pożarniczej okręgu, w przeciwnym razie pozostaje obowiązek osobistego stawienia się do gaszenia pożaru na czas całego roku administracyjnego.

Celem przygotowania odpowiednich ludzi do obsługiwania sikawki i przeprowadzenia czynności ratunkowych w razie pożaru każdy sołtys wybiera z pośród obowiązanych do osobistego pełnienia służby chętnych do tej pracy i urządza dla nich ćwiczenia. Wynagrodzenie za trud płaci na żądanie kasa gminna.

Do kierowania „Obowiązkową strażą pożarną” wybiera władza miejscowa komendanta i kierowników oddziałów na trzy lata. W małych gminach wykonuje te czynności sołtys.

W każdem wójtostwie władza policji pożarowej spoczywa w ręku wójta, który w każdym wypadku sam albo jego zastępca winien pospieszyć na miejsce pożaru i kierować pracami ratunkowemi

Dopóki jego niema, władzę policyjną wykonuje miejscowy sołtys.

W miejscowościach, w których isnieje uznana przez władze „Ochotnicza Straż Pożarna”, pominąwszy uprawnienia przedstawiciela władzy policyjnej, zarządzenia, dotyczące gaszenia ognia i ratowania ludzi, wydaje Komenda „Ochotniczej Straży Pożarnej”. Do tych zarządzeń stosują się także komendanci, oddziałowi i wszyscy członkowie „Obowiązkowej Straży pożarnej“.

Po ugaszeniu pożaru zostawia się straż na miejscu pożaru pod okiem miejscowego sołtysa. Obowiązani do brania udziału w gaszeniu pożaru mogą wracać do domu

dopiero za pozwoleniem kierującego pracami ratunkowemi. Zwalnia się najpierw przybyłych z najwięcej oddalonych miejscowości. Osobom, które nie biorą udziału w gaszeniu pożaru, jest wzbronione przebywanie na miejscu pożaru. W czasie trwania pożaru w obrębie 500 metrów od miejsca pożaru miejsca wyszynku alkoholu muszą być zamknięte.

Za odznaczenie się p dczas prac ratunkowych, za prędkie zgłoszenie pożaru, prędkie dostarczenie zaprzęgu władza miejscowa może wyznaczyć nagrodę do 10 zł.

Kto się do przepisów, dotyczących służby pożarniczej, nie stosuje, płaci grzywnę do wysokości 30 złotych.

Koszty sprawienia sikawek i inne wydatki, połączone z pożarnictwem, ponosi kasa gminna. W razie potrzeby Wydziały Powiatowe udzielają subwencji.

Nadzór nad pożar ictwem spoczywa w ręku Wydziału Powiatowego, z którego polecenia dwa razy do roku odbywa się rewizja sikawek i innych przyrządów pożarniczych.

Należący do „Obowiązkowej Straży Pożarnej" od czasu do czasu odbywają ćwiczenia, tak samo, jak „Ochotnicze Straże pozarne".

W kilkunastu większych miastach byłej dzielnicy pruskiej istnieją zawodowe straże pożarne, utrzymywane przez Magistraty.

Straże pożarne na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej łączą się w związkach wojewódzkich: Poznańskim, Pomorskim i Górnośląskim, które należą do „Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej" w Warszawie.

Straże pożarne ochotnicze
i ich potrzeby.

Do najbardziej pożytecznych organizacyj społecznych w Polsce zaliczyć należy w pierwszym rzędzie straże ogniowe ochotnicze. Organizacje te obok zadań czysto zawodowych odgrywały za czasów zaborców wielką rolę w dziedzinie życia społecznego. Ale straży tych przed wojną w kraju było niewiele. Miąsta zaledwie posiadały te organizacje, na wsi zas straż ogniowa była rzadkością.

Z chwilą odzyskania niepodległości ruch organizacyjny w Polsce wzrósł w wysokim stopniu: zaczęły powstawać różne organizacje społeczne, zawodowe i gospodacze, a wśród nich najwięcej ochotniczych straży ogn. Zwłaszcza ostatnie lata obwitowały w powstanie tych tak pożytecznych pod każdym względem placówek. Jest to wynik zrozumienia ludności, że walka z tak straszynm żywiołem, jakim jest ogień, jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia w życiu wsi. A że organizacjami do walki z klęską ogniową są powołane straże ogniowe ochotnicze, stąd organizacje te wyrastają powsiach i gminach, jak grzyby po deszczu. Zjawisko to należy zaliczyć, jako bardzo dodatnie.

Nie wszystkie jednak te organizacje powstają w warunkach, zapewniających ich rozwój. Wiele z nich wegetuje i boryka się z ciągłym brakiem środków materjalnych na zaspokojenie swych potrzeb. A potrzeby każdei straży są dość duże i ciągłe, bo czy to na remont narzędzi, czy na ich kupno, zawsze pieniądze są potrzebne. Wiemy przecież. że aby straż ogniowa podała swemu zadaniu, musi być wyposażona w odpowiednią ilość potrzebnych narzedzi. Jest to obok wyćwiczenia samych członków straży rzeczą najważniejszą. Z trudem co prawda powstające organizacje strażackie dochodzą do tych narzędzi. Trochę da gmina, trochę sejmik, trochę sama straż, resztę P. D. U. W. i tą drogą straż uzupełnia swój tapor. Gorzej natomiast po wsiach jest z pomieszczeniami na tapory strażackie. Budowa więc remiz strażackich po skompletowania taporu, to pierwszorzędne zagadnienie każdej straży. Bo cóż wart będzie tapor straży, jeśli będzie rozrzucony w kilku miejscach i przechowywany będzie w budynkach łatwopalnych, jakich oczywiście powsiach jest najwięcej.

Znam pewną straż ogniową, która poważnie myśli o ubezpieczeniu od ognia całego swego taporu, a to jedynie dlatego, że z braku remizy tapor ten mieści się u gospodarza w stodole i bardzo łatwo może się spalić. Wydaje się to śmieszne, ale logiczne, W innych zaś miejscowościach widzę, jak sikawki, beczki, posaki itp. stoją pod gołem niebem. Przecież są one z drzewa i żelaza, a materjały te pod wpływem działań atmosferyczny ulegają zepsuciu. I takich wypadków jest dużo.

Czyż więc kwestja posiadania przez straże pożarne odpowiednich remiz z materjału ogniotrwałego nie jest kwestją bardzo ważną? Kto zna warunki, w jakich po wsiach pracują organizacje strażackie, ten na pytanie to da odpowiedź twierdzącą.

Rozumieją to straże i dążą wszelkiemi sposobami do posiadania własnych remiz, ale większość straż nie stać jest na ich budowanie, gdyż jest te parutysięczny wydatek. Pomoce i zasiłki gmin, sejmików i P. D. U. W., oraz inne dochody wystarczające zaledwie na reperację lnb uzupełnienie taporu. O budowie zaś remiz bez jakiejś pomocy w formie zasiłku, lub długoterminowej pożyczki mowy być nie może. Rolę tę winna odegrać Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych, jako instytucja, której na rozwoju i dobrem funkcjonowaniu straży pożarnych powinno zależeć. Albowiem czem więcej będzie dobrze działających straży — tem mniej zniszczeń pożarowych. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń jest instytucją o charakterze społecznym, winna więc ten obowiązek społeczny dla dobra ogólnego wykonać.

Wiemy dobrze, iż P. D. U. W, z każdego roku budżetowego ma dużo pozostałości i sumy te lokuje w różnych instytucjach. Czyż więc z funduszów tych nie mogłyby korzystać straże ogniowe ochotnicze w formie długoterminowych pożyczek inwestycyjnych.

Śmiem twierdzić, że domagać się tego straże ogniowe ochotnicze mają pełne prawo.

Franciszek Filipski.

Po Zjeździe.

Po skończonej studenckiej wycieczce do jednej z fabryk w Mannheimie powiedział do nas przed 30 laty prof. Linder, że należy zwiedzać nietylko dobrze zorganizowane i prowadzone fabryki, lecz i takie jak ostatnio zwiedzana, żeby wiedzieć jak się nie powinno prowadzić fabryk. To samo musimy sobie powiedzieć i po Zjeździe w Poznaniu, wskazując równocześnie jego braki, żeby następne Komitety przed przystąpieniem do pracy mogły tych błędów nie robić. A więc:

1. Co powiedzą o staropolskiej gościnności zagranicami nasi goście, którzy musieli podczas zawodów Straży wiejskich chodzić z krzesełkami pod pachą? Czy nie pomyślą, że my nie umiemy się opiekować i lekceważymy zaproszonych gości? Należy koniecznie i obowiązkowo na przyszłość budować przynajmniej dla zaproszonych gości na pewnym podwyższeniu trybuny. Zaproszonym gościem od chwili jego przybycia do wyjazdu. Komitet musi się opiekować i otoczyć ich odpowiednią ilością dostatecznie władających językiem gościa oficerów, przybyły gość musi się u nas zawsze dobrze czuć i czas gościny winien mu miło sympatycznie upływać.

W Poznaniu zaproszeni goście przeważnie byli porzuceni samym sobie, pewną opiekę i zainteresowanie widać było tylko w sobotę wieczorem dnia 25/VI-27 r. w Belwederze, resztę dni często widziało się, że zwracali się o informacje do przechodzących lub trafem opodal się znajdujących oficerów, jak np. do niżej podpisanego. Trybuna dla gości winna być dostatecznie obszerną, żeby módz pomieścić i tych

co są przydzieleni do towarzystwa gości i tych, co ze względów korporacyjnych winni się znajdować w ich gronie.

2. Zawody. Każdy stający do zawodów Okręgowych i nawet tylko bywający wie, że podczas ćwiczeń drużyn musi być naokoło jaknajwiększa cisza, żeby oddział dobrze słyszał Komendę. Tego również nie było w Poznaniu. O dwa kroki wykańcza się wspinalnię, stuka się młotkami, wrzeszczy z góry, gdy obok ludzie walczą o palmę pierwszeństwa. Komitet jeżeli urządza Zawody Konkursowe to niepowinien sam poniżać ich znaczenia i zmniejszać zapał drużyn. Z chwilą, kiedy został ogłoszony program minutowym, należy się go przytrzymywać i nikomu nie wolno go zmieniać. Sąd w dniu 27/VI. zebrał się punktualnie o godz. 15-ej i dopiero po godz. 16-ej zjawił się sekretarz, komunikując, że godzina została przez kogoś zmieniona. Sąd nie wie, gdzie i na czem ma siedzieć, gdzie się mają odbywać Zawody, ostatecznie, jak zagraniczni goście, biorą stolik, krzesełka niosą sobie i rozlokowują się gdzieś na murawie. Drużyna rozpoczyna ćwiczenia i stół Sędziowski okrążają widzowie, co bardzo utrudnia wszystkim należytą pracę. A przecież za kilkanaście złotych można było zrobić prowizoryczne podwyższenie, mieszczące stół i 6 krzeseł! I wszystko od początku do końca tych zawodów jakby naumyślnie się układało, żeby obniżyć poziom i znaczenie zawodów Straży wiejskich, żeby prace Straży Ochotniczych zlekceważyć i wyglądało tak, że cały Zjazd jest poto tylko, żeby przez kilkanaście minut podziwiać ćwiczenia Straży Warszawskiej, Bydgoskiej i Łódzkiej. Takie mimowolnie wrażenie się odniosło szczególniej, gdy sam Komendant Zjazdu (w mundurze o dziwnych dystynkcjach i nie odpowiadającym Związkowemu) parokrotnie naglił, żeby ćwiczenia Straży wiejskich skrócić i koniec przyśpieszyć, bo Straż Warszawska wyjedzie, jeżeli zaraz nie będzie ćwiczyć. Zawody wszelkie, a tembardziej Ogólno-Państwowe winny odbywać się z należytą powagą i być przykładem dla Zawodów o mniejszych zakresach. Toż pod tym względem więcej porządku i dobrych chęci widzi się na Zawodach Okręgowych, a kto się chce przekonać wypowiem śmiałe słowo, niech przyjedzie 17 lipca 1927 r. do Opoczna a jak mi mówiono, i w małym Zaklikowie wszystko lepiej bywa obmyślane i opracowane niż na Zjeździe Ogólno-państwowym. Czyż dopuszczalne jest, żeby przybywająca na Zawody Straż z Kraśnika dla umożliwienia Zawodów kupowała sobie węże i łączniki, dawała wekslowe pokrycie za drabiny, sikawki i t. p. Czyż Komitet nie powinien był się postarać zawczasu o narzędzia, a nie o 10-ej rano wysyłać Adjutanta do wystawców z prośbami o pożyczenie narzędzi, żeby otrzymać odmowną odpowiedź? Straże te wykazały więcej korporacyjnej łączności i dobrej woli, niż Komitet Zjazdowy energji i wyczucia potrzeb Zjazdowych.

3. Wycieczki. Nie słyszałem, żeby kto wyruszył na wycieczkę, zorganizowaną przez Komitet; widziałem, jak wyruszył z Orkiestrą do Ogrodu Zoologicznego Okręg Janowski na własną rękę. Należało w sprzedawanych przymusowo po 3 złote książeczkach wyliczyć wszystkie projektowane wycieczki z krótkim opisem zachęcającym, przy każdej podać koszt udziału, godzinę wyjazdu, miejsce i termin meldowania się oraz miejsce i termin zbiórki. Zmuszanie paru tysięcy strażaków do udawania się do biura informacyjnego nigdy do celu nie prowadzi i zajmuje wszystkim zbyt wiele czasu. Podanie w druku wszystkich danych umożliwi grupom lub ich kierownikom ułożenie odpowiedniego planu wycieczek, ażeby jaknajprędzej wykorzystać pobyt w Poznaniu. Komitet winien był się liczyć z tem, że 80% przybyłych Strażaków są to ludzie, żyjący z ciężkiej pracy, którym za wydane na drogę i pobyt kilkadziesiąt złotych należało się dać więcej, niż spis restauracji Poznańskich, obejmujący 2/3 kupionej za 3 złote książeczki. Każdy z kierowników Okręgowych obiecywał tym ludziom dużo więcej i znalazł się obecnie w bardzo przykrem położeniu, gdy słowa jego okazały się tylko frazesami.

Wycieczkami należało wypełnić cały wolny czas i ten czas tak rozłożyć, żeby ludzie byli stale zajęci, tymczasem ogromna większość nie wiedziała co z czasem robić i tylko się wałęsała tu i tam głośno wyrażając swe niezadowolenie.

4. Ogólne. Cały Zjazd był zbyt sztywny nie było tej nuty serdeczności, która powinna łączyć Strażactwo i Wojsko nasze z całym Narodem. Nigdzie nie spotkano okrzykiem witającym żadne Województwo ani też zaproszonych gości żagranicznych choć przeszliśmy ładnych pare kilometrów długą karną kolumną od Targów do boiska i z boiska do Wałów. Wszyscy z zaboru rosyjskiego i austryjackiego z dalekich kresów wschodnich pomimo b. dużych kosztów obecnością swą w Poznaniu chcieli podkreślić tą łączność i jedność Strażactwa Polskiego, którego nie mogły rozdzielić niszczące prace rządów zaborczych. I maszerowała ta cała brać Strażacka wśród przybranych ulic Poznania, ale szkoda, że z żadnego okna ani z pełnego ludzi chodnika nigdzie nie padł okrzyk witajcie przedstawiciele z Jugosławji, Czechosłowacji, Belgji, witajcie Bracia Strażacy z Województwa X — Y!

Z powodu nieszczęśliwego wypadku Zjazd zakończył się prędzej i bardzo smutną eksportacją ciała. O samym wypadku milczę: Tu ma głos specjalna Komisja, nie mogę jednak przejść do porządku dziennego nie zwróciwszy uwagi mieszkańców Poznania na to, że wszelkie pchania się do konduktu żałobnego i przebieganie między szeregami nie powinno było mieć miejsca wśród ludzi kulturalnych. Ten bolesny cios, jaki spotkał strażactwo polskie winien był być uszanowany nietylko przez samych strażaków, ale i przez ludność miejscową.

Dziś w całej Polsce tak jak długa i szeroka odbywają się uroczystości żałobne z powodu nieoczekiwanej śmierci jednego z najlepszych Druhów ś. p. Druha Olechowskiego. Cześć mu!

Opoczno, dnia 3/VII-1927 r.

(—) *Józef Telatycki.*
Sekretarz Okręgu:

Kursy Pożarnicze

8-mio dniowe dla oficerów Straży Pożarnych Okręgu Radomskiego.

W dniach od 6 do 13 marca 1926 r. zostały przeprowadzone 8-mio dniowe Kursy Pożarnicze dla oficerów Straży Pożarnych Okręgu Radomskiego.

Kursiści byli skoszarowani w koszarach 72 pp. w Radomiu i zaprowiantowani z funduszów Związku Okręgowego.

Kierownikiem kursu był Okręgowy Instruktor Pożarniczy Ignacy Urbański, wykładowcami byli: druhowie Z. Przyjałkowski Vice-Prezes Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego, Inspektor J. Drzewiecki, Dr. Olewiński, Pp. Wancerski, st. instruktor pożarniczy B. Mozal, instruktor pożarniczy B. Kowalczyk i instruktor pożarniczy Ignacy Urbański.

Przed egzaminem teoretycznym kierownik kursu instruktor pożarniczy Ig. Urbański przeprowadził akcję ratunkową z całym taporem w obrębie koszar 72 pp w obecności Prezesa Okręgu Starosty Z. Strzeszewskiego, Vice-Prezesa Związku Wojewódzkiego Z. Przyjakłkowskiego oraz Komisji egzaminacyjnej.

Na 41 słuchaczy reprezentujących 27 Straży z Okręgu; egzamin złożyło 32 słuchaczy z następującym wynikiem: 9 w stopniu dobrym, 23 w stopniu dostatecznym 2 do egzaminu nie przystąpiło, ponieważ nie uczęszczali na wszystkie wykłady.

W skład Komisji egzaminacyjnej wchodzili: druhowie Z. Przyjałkowski Vice-Prezes Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego J. Plenkiewicz oficer gospodarczy Straży Radomskiej st. instruktor pożarniczy B. Mozal, major Turczyn 72 pp. i instruktor pożarniczy Ig. Urbański.

Ig. Urbański
Instr. Poż.

Do naśladowania.

Coraz częściej uwidacznia się zainteresowanie i docenian.e ideowej pracy strażactwą polskiego wśród społeczeństwa naszego.

Dowodem tego niech posłuży poniższy odpis uchwały, wyłowiony z aktów gminnych przez członka korpusu inspekcyjnego wojew. Kieleckiego przy lustracji straży.

„UCHWAŁA

Gromady wsi Pakosławia gm. Błaziny, pow. Iłżeckiego. Działo się dnia 3-go czerwca 1926 r. we wsi Pakosławiu pod przewodnictwem miejscowego sołtysa Antoniego Guta.

1. Z ogólnej liczby 106 gospodarzy mających prawo głosu na zebraniach gromadzkich stawiło się na zebraniu 106 gospodarzy.

2. Zebranie niniejsze zwołane zostało z wiedzą wójta gminy Błaziny.

3. Przewodniczący na zebraniu, sołtys Antoni Gut, zwrócił się do zebranych w sprawie szkód, jakie wyrządzają w zbożach, na polach pakosławskich ci, którzy pasają bydło i konie na pastwiskach, po drogach, miedzach i t. p. Gromada jednogłośnie uchwala: nie wolno nikomu pasać po drogach, miedzach, rowach i t. p., należących do pól pakosławskich. Kto pomimo tej uchwały będzie pasł, to złapany pierwszy raz płaci na Straż Ogniową w Pakosławiu od sztuki od 2 do 6 zł. Pasanie to wzbronione jest przez 3 miesiące: maj, czerwiec i lipiec.

4. Nie wolno również pasać w lesie przez cały rok, a w łąkach — dokąd trawa nie będzie zebrana. Złapany na paszeniu płaci na rzecz Straży Ogniowej w Pakosławiu 5 zł. od sztuki każdorazowo.

5. Wzbronione są również przejazdy przez łąki, pola, pastwiska obcym ludziom. Kto będzie jeździł po wzbronionych, wyżej wyszczególnionych, łąkach, polach i pastwiskach, zapłaci za każdy przejazd na rzecz tejże Straży Ogniowej 5 zł.

6. Zabraniamy również rżnąć torf poza granicą wymierzoną przez sołtysa. Kto będzie rżnął za wyznaczoną granicą, to za przestąpienie granicy zapłaci 10 zł. a wyrżnięty torf z kawałka niewyznaczonego, będzie sprzedany, a pieniądze tak za przestąpienie granicy, jak i za sprzedany torf przeznaczamy na Straż Ogniową.

7. Pasanie na ogólnem pastwisku ludziom, którzy nie mają swej własności, jest wzbronione. Bezrolni, mieszkający w naszej wsi, mogą pasać na pastwisku po zapłaceniu 5 zł. od sztuki na rzecz Straży Ogniowej miesięcznie.

8, Ponieważ pieniądze powyższe przeznaczamy na Straż Ogniową, więc do wykonania niniejszej uchwały t.j. do pilnowania, brania pieniędzy i stawania w powyższych sprawach do sądu, upoważniamy Naczelnika i pomocnika naczelnika Straży Ogniowej w Pakosławiu. Pieniądze zebrane Naczelnik Straży oddaje skarbnikowi za pokwitowaniem; gromada jednak wymaga, aby z powyższych czynności przynajmniej raz na miesiąc Naczelnik Straży zdawał jej sprawozdanie.

Do podpisania niniejszej uchwały upoważniamy następujących gospodarzy: Stefana Sikorskiega, Antoniego Tusińskiego, Jana Drabika, Stanisława Tusińskiego".

Następują podpisy.

Technika walki z pożarem w Ameryce.

Gaszenie pożaru w miastach europejskich nie napotyka dziś już na takie trudności, wobec udoskonalonego systemu automatycznych sikawek i sprężystej organizacji straży ogniowej, która przybywszy w kilka minut na miejsce wypadku, zazwyczaj w przeciągu bardzo krótkiego czasu lokalizuje ogień

Zabiegi przy tłumieniu pożaru są ułatwione, przedewszystkiem także dlatego, że spotykamy w Europie budynki najwyżej 8-mio piętrowe. Inaczej przedstawia się jednak sprawa, gdy ogień wybuchnie np. na 30 piętrze amerykańskiego drapacza chmur. Wprawdzie i tutaj technika poczyniła na tem polu bardzo znaczne postępy, lecz mimo najróżnorodniejszych urządzeń nowoczesnych rozpętany żywioł w wielu wypadkach dokonuje ostatecznego dzieła zniszczenia. Teraźniejsze gmachy stawiane w Ameryce odznaczają się szeregiem pomysłowych urządzeń, przeznaczonych do gaszenia pożaru, a zapobiegających rozszerzaniu się ognia. Do takich budynków zaliczyć należy olbrzymi gmach w Cincinnati w stanie Ohio, wysoki na 160 metrów. Składa się on z dwu części, a mianowicie: dolnej, sięgającej do wysokości 79 metrów, górnej do 85 m.

Do gaszenia pożaru w tak olbrzymim gmachu nie mogłyby wystarczyć węże gumowe plutonów strażackich gdyż prąd sikawek zdołałby dotrzeć najwyżej do kilkunastu pięter. Musiano więc pomyśleć o innych sposobach, mogących na wypadek powstania ognia odgrywać pomocniczą rolę przy lokalizacji pożaru. Wybudowano zatem w drapaczu chmur specjalne urządzenie, przy pomocy którego z najwyższych pięter automatycznie wytryska szereg strumieni wody, gaszący ogień, powstały nietylko w dolnej części budowy, sięgającej do 75 m., ale także w najwyższym rejonie. W ten sposób gaszenie pożaru odbywa się nietylko z dołu, ale także i z góry.

Oryginalny system polega na wysokiem ciśnieniu powietrza, które wypycha strumienie wody do zbiorników, znajdujących się w górnych częściach gmachu, przez szereg rur, budowanych w ścianie drapacza. Do zbiornika o pojemności 31,000 litrów, znajdującego się na dachu, dostarczają wodę pompy, wybudowane w podziemnej części budynku, które poruszane są przy pomocy prądu elektrycznego. W ten sposób pompowanie wody może odbywać się bez przerwy, podtrzymując jednostajne ciśnienie prądu, który w przeciągu bardzo krótkiego czasu napełnia zbiornik, przeznaczony do gaszenia pożaru wewnętrznej części drapacza. Do polewania pięter i zewnętrznych ścian znajduje się z boku górnego zabudowania osobny basen na wodę o pojemności 54,000 litrów. Najmniejszy zbiornik znajduje się na samym szczycie dachu, do którego, podobnie jak i do bocznego basenu, dostarczają bezustannie wodę elektryczne pompy. Z basenów przeprowadzona jest w systematycznym porządku gęsta sieć rur, dostarczających wodę do licznych miejsc w poszczególnych piętrach, gdzie w najdogodniejszych punktach wkręcone są węże.

Otwarcie wentyla wystarcza zupełnie, aby strumień wody skierował się w górę na 35 m. ponad szczyt dachu i umożliwił polewanie gmachu na wysokości 129 m. Zapasowy wąż, doprowadzony do wentyla, sięga do wysokości 150. Nadto, w całym budynku znajduje się wielka ilość pomocniczych aparatów ręcznych do gaszenia pożaru przeszło 90 dzwonków alarmowych, wzywających straż ogniową. Na poszczególnych piętrach urządzone są specjalne stacje ratunkowe, gdzie wprawia się w ruch również dzwonek alarmowy. Długość węży sikawkowych, znajdujących się w drapaczu, wynosi przeszło 1.7 klm.

Odznaczenia.

Zarząd Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego przyznał niżej wymienionym

1. Srebrne Krzyże za dzielność i odwagę:

1. Jarnie Antoniemu z Olkusza.
2. Jarnie Janowi Zenonowi z Olkusza.
3. Dziąbkowi Stefanowi z Olkusza

Wzamian za posiadane przez nich medale za dzielność i odwagę.

Na wnioski poszczególnych okręgów przyznano:

A. Listy pochwalne:

1. Górniakowi Władysławowi, naczelnikowi straży w Kamienicy Polskiej.
2. Kapuścińskiemu Dominikowi, dowódcy oddziału straży w Kamienicy Polskiej.
3. Bardzińskiemu Adamowi, prezesowi straży w Wilkowiecku.
4. Młynarczykowi Edwardowi, prezesowi straży w Janowie.
5. Chłądzyńskiemu Edwardowi, prezesowi straży w Wąsoczy.
6. Wacławowi Sojeckiemu, naczelnikowi straży w Blachowni.
7. Mąkoszy Edwardowi, naczelnikowi oddziału straży w Częstochowie.
8. Sośnicy Franciszkowi, naczelnikowi straży w Wrzosowej.
9. Ludwikowi Janiszewskiemu, prezesowi straży w Odrzywole.
10. Mrozińskiemu Franciszkowi, topornikowi straży w Olkuszu.
11. Kulawikowi Andrzejowi, topornikowi straży w Olkuszu.
12. Szumerze Piotrowi, naczelnikowi straży w Jerzmanowicach.
13. Kazimierzowi Zielińskiemu, prądownikowi straży w Białacz, okręgu Opoczyńskiego.
14. Franciszkowi Zielińskiemu, zastępcy dowódcy oddziału w Białacz, okr. Opoczyńskiego.
15. Józefowi Gibalskiemu, naczelnikowi straży w Bobrownikach, okręgu Kozienickiego.
16. Smielakowi Andrzejowi, dowódcy siraży w Bobrownikach, okr. Kozienickiego.
17. Ks. Feliksowi Nowakowskiemu, prezesowi straży pożarnej ochotniczej w Bielinach — za wyróżniającą się działalność na polu pożarnictwa.
18. Marcinowi Łakocie, zastępcy naczelnika straży pożarnej ochotniczej w Włodowicach — za dzielność okazaną podczas pożaru.

Na wnoski poszczególnych okręgów przyznano znaki za wysługę

15 lat:

1. Edmundowi Moszkowskiemu, członkowi zarządu straży pożarnych w Sosnowcu.
2. Stanisławowi Wojdackiemu, naczelnikowi straży pożarnej ochotniczej w Wolbromiu.
3. Marcelomu Kustrze, gospodarzowi straży pożarnej ochotniczej w Kunowie.
4. Juljanowi Mazurowi, adjutantowi straży pożarnej ochotniczej w Kunowie.
5. Teodorowi Szczurkiewiczowi, dowódcy oddziału straży pożarnej ochotniczej w Kunowie.
6. Stefanowi Szumlińskiego, dowódcy oddziału straży pożarnej ochotniczej w Kunowie.

10 lat:

1. Leonowi Zawrzykrajowi, vice - naczelnikowi straży pożarnej ochotniczej p Żarnowie.
2. Stanisławowi Krzywkowskiemu, gospodarzowi straży pożarnej ochotniczej w Żarnowie.
3. Leonowi Zapolskiemu, dowódcy oddziału straży pożarnej ochotniczej w Żarnowie.
4. Ignacemu Stańczykowi, adjutantowi straży pożarnej ochotniczej w Żarnowie.
5. Stefanowi Gołuchowskiemu, dowódcy oddziału straży pożarnej w Żarnowia.
6. Ignacemu Krzywkowskiemu, zastępcy dowódcy oddziału straży pożarnej ochotniczej w Żarnowie.
7. Stanisławowi Aleksadrowiczowi, zastępcy dowódcy oddziału straży pożarnej oczotniczej w Żarnowie.
8. Michałowi Kasykowi, plutonowemu straży pożarnej ochoiniczej w Żarnowie.
9. Leonowi Aleksandrowiczowi, szeregowcowi straży pożarnej ochotniczej w Żarnowie.
10. Leonardowi Toporowskiemu, szeregowcowi straży pożarnej ochotniczej w Żarnowie.
11. Jezefowi Szwedkowiczowi, szeregowcowi straży pożarnej ochotniczej w Żarnowie.
12. Stanisławowi Soboniowi, szeregowcowi straży pożarnej ochotniczej w Żarnowte.
13. Władysławowi Abramczykowi, topornikowi straży pożarnej ochotniczej w Żarnowie.
14. Janowi Wolińskiemu, członkowi komisji rewizyjnej straży pożarnej ochotniczej w Sosnowcu.
15. Czesławowi Jankowskiemu, członkowi zarządu straży pożarnej ochotniczej w Sosnowcu.
16. Nikodemowi Kołkowskiemu, zastępcy dowódcy oddziału straży pożarnej ochotniczej w Sosnowcu.
17. Aleksandrowi Janczarskiemu, członkowi zarządu straży pożarnej ochotniczej w Kunowie.
18. Józefowi Goździkowskiemu, dowódcy oddziału straży pożarnej ochotniczej w Kunowie.
19. Stanisławowi Majorowi plutonowemu straży pożarnej ochotniczej w Kunowie.

I. Znaki za wysługę 45 lat:

1. Leonowi Smurzyńskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Miechowie.
2. Juljanowi Skibińskiemu, dowódcy Oddziału Weteranów Straży Pożarnej w Radomiu.

40 lat:

3. Józefowi Kozłowskiemu, vice-naczelnikowi Straży Pożarnej w Miechowie.
4. Sylwestrowi Rutkowskiemu, szeregowcowi Straży w Radomiu.
5. Konstantemu Zurkowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

35 lat:

6. Romanowi Tajcherowi, felczerowi Straży Pożarnej w Częstochowie.
7. Antoniemu Natorskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.
8. Aleksandrowi Goworkowi, plutonowemu Straży Pożarnej w Radomiu.
9. Dr. Stanisławowi Idzikowskiemu, lekarzowi Straży w Radomiu.

30 lat:

10. Aleksandrowi Heiningerowi, dowódcy I-go Oddziału Straży Pożarnej w Częstochowie.
11. Henrykowi Zaporskiemu, członkowi Komisji Rewizyjne Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
12. Wincentemu Budzińskiemu, dowódcy III-go Oddziału Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
13. Jakóbowi Pietrzykowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.
14. Stanisławowi Wierzbickiemu, skarbnikowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.
15. Zdzisławowi Przyjałkowskiemu, prezesowi Zarządu Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

25 lat:

16. Kazimierzowi Zurkowi, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
17. Janowi Szczecińskiemu, dowódcy II-go Oddziału Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
18. Szymonowi Wesołowskiemu, członkowi Komisji Rewizyjnej Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
19. Ludwikowi Stoforskiemu, członkowi Zarządu Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
20. Władysławowi Wolskiemu, honorowemu felczerowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.
21. Władysławowi Podenko, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.
22. Józefowi Wiewiórskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.
23. Władysławowi Kierzkowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.
24. Michałowi Pendzikowi, sierżantowi Straży Pożarnej f-y „H. Ditel" w Sosnowcu.

20 lat:

25. Juljanowi Lewandowskiemu, dowódcy III-go Oddziału Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.
26. Janowi Serednickiemu, vice-komendantowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.
27. Franciszkowi Langemu, adjutantowi Straży Pożarnej Gwarectwa „Hr. Renard" w Sosnowcu.
28. Tomaszowi Trzepotowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
29. Janowi Zdechlikowi, szegowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
30. Aleksandrowi Włodarczykowi, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.
31. Franciszkowi Dudkowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Miechowie.
32. Antoniemu Wieśniakowi, plutonowemu Straży Pożarnej w Radomiu.

33. Władysławowi Kozińskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

34. Janowi Kubiakowi, sekcyjnemu Straży Pożarnej w Radomiu.

35. Ignacemu Stelczykowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

36. Janowi Pożeczce, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

37. Ks. Sewerynowi Bielskiemu, kapelanowi i sekretarzowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

38. Ignacemu Domańskiemu, vice-prezesowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

39. Adamowi Kwiatkowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

40. Dr. Janowi Olewińskiemu, honorowemu lekarzowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

15 lat:

41. Andrzejowi Staniorowi, topornikowi Straży Pożarnej w Częstochowie.

42. Ignacemu Kucowi, topornikowi Straży Pożarnej Gwarectwa „Hr. Renard" w Sosnowcu.

43. Zenonowi Jędrzejowskiemu, przezesowi Zarządu Straży Pożarnej w Miechowie.

44. Michałowi Gawęckiemu, zastępcy dowódcy III-go Oddziału Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.

45. Władysławowi Prackiemu, zastępcy komendanta Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomu.

46. Józefowi Plenkiewiczowi, gospodarzowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

47. Janowi Górskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

10 lat:

48. Zygmuntowi Mazoniowi, naczelnikowi Straży Pożarnej w Dankowie, Okręgu częstochowskiego.

49. Stanisławowi Królowi, członkowi Zarządu Straży Pożarnej Ochotniczej w Dankowie, Okręgu częstochowskiego.

50. Józefowi Kasprzakowi, członkowi Zarządu Straży Pożarnej Ochotniczej w Dankowie, Okręgu częstochowskiego.

51. Bolesławowi Urlikowi, sekretarzowi Zarządy Straży Pożarnej Ochotniczej w Dankowie, Okręgu Częstochowskiego.

52. Aleksandrowi Łosikowi, prezesowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Dankowie, Okręgu częstochowskiego.

53. Janowi Stefańskiemu, gospodarzowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Dankowie, Okręgu częstochowskiego.

54. Stanisławowi Kilanowi, zastępcy naczelnika Straży Pożarnej w Dankowie, Okręgu częstochowskiego.

55. Ludomirowi Nieprzeckiemu, członkowi Zarządu Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.

56. Romanowi Sudzie, plutonowemu I-go Oddziału Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.

57. Stanisławowi Wojciechowskiemu, naczelnikowi Pogotowia Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.

58. Janowi Spierczyńskiemu, topornikowi Straży Pożarnej Gwarectwa „Hr Renard" w Sosnowcu.

59. Władysławowi Hasi, zastępcy naczelnika Straży Pożarnej Ochotniczej w Szydłowcu, Okręgu buskiego.

60. Zygmuntowi Jeżewskiemu, adjutantowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.

61. Stefanowi Olkuśnikowi, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.

62. Piotrowi Spiechowiczowj, zastępcy dowódcy I-go Oddziału Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.

63. Stanisławowi Klenkowi, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.

64. Stanisławowi Pasternakowi, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Miechowie.

65. Andrzejowi Wiśniewskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochołniczej w Miechowie.

66. Stanisławowi Kunowskiemu, oddziałowemu Straży Pożarnej Ochotniczej w Makowie, Okręgu radomskiego.

67. Henrykowi Pszczole, adjutantowi Straży Pożarnej w Makowie, Okręgu radomskiego.

68. Antoniemu Jóżwikowi, zastępcy naczelnika Straży Pożarnej Ochotniczej w Makowie, Okręgu radomskiego.

69. Wojciechowi Podrygale, szeregowcowi Straży Pożarnej w Rudzie Wielkiej, Okręgu radomskiego.

70. Franciszkowi Pawelcowi, gospodarzowi Straży Pożarnej w Rudzie Wielkiej, Okręgu radomskiego.

71. Stefanowi Ormańskiemu, b. naczelnikowi Straży Pożarnej w Rudzie Wielkiej, Okręgu radomskiego.

72. Antoniemu Bredłowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Rudzie Wielkiej, Okręgu radomskiego.

73. Piotrowi Chmielewskiemu, oddziałowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

74. Henrykowi Chmielewskiemu, adjutantowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

75. Józefowi Górnickiemu, naczelnikowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

76. Bolesławowi Badowskiemu, gospodarzowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego

77. Janowi Dąbrowskiemu, zastępcy oddziałowego Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

78. Antoniemu Rosłańcowi, oddziałowemu Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

79. Piotrowi Górnickiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

80. Piotrowi Szostkiewiczowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

81. Stanisławowi Dąbrowskiemu, oddziałowemu Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

82. Ignacemu Borowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

83. Edwardowi Rudzkiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

84. Władysławowi Strzeleckiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Wyśmierzych, Okręgu radomskiego.

85. Janowi Strzeleckiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach Okręgu radomskiego.

86. Stefanowi Staroście, szeregowcowi Straży Pożarnej w Wyśmierzycach, Okręgu radomskiego.

87. Janowi Przybyłowskiemu, prezesowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

88. Wacławowi Mroziewiczowi, gospodarzowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

89. Adamowi Szpotowiczowi, vice-prezesowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

90. Marcelemu Rajkowskiemu, oddziałowemu Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

91. Józefowi Kwiatkowskiemu, plutonowemu Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

92. Janowi Mularskiemu I, sierżantowi Straży Pożarnej w Jedlinsku, Okręgu radomskiego.

93. Piotrowi Nowocińskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

94. Janowi Paszkiewiczowi, plutonowemu Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

95. Stanisławowi Pudzianowskiemu, oddziałowemu Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu Radomskiego.

96. Stanisławowi Grosickiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

97. Romanowi Orłowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

98. Władysławowi Fijołkiewiczowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

99. Wacławowi Bonkowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

100. Janowi Pudzianowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Jedlińsku, Okręgu radomskiego.

101. Franciszkowi Wlazło, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

102. Janowi Wlazło szeregowcowi Straży Pożarnej w Przykyku, Okręgu radomskiego.

103. Władysławowi Sieradzowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiemu.

104. Janowi Sobolowi, plutonowemu Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

105. Stanisławowi Owczarkowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

106. Wawrzyńcowi Kottowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

107. Stefanowi Bochyńskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiemu.

108. Michałowi Wilewskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

109. Stanisławowi Skurczyńskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

110. Ignacemu Rzeczkowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

111. Ignacemu Michalikowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

112. Adamowi Kucharczykowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

113. Konstantemu Słotwińskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

114. Władysławowi Słotwińskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

115. Antoniemu Palmowskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

116. Antoniemu Kowalikowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręku radomskiemu.

117. Franciszkowi Słotwińskiemu, plutonowemu II-go oddziału Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

118. Adamowi Tomali, dowódcy II-go oddziału Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

119. Władysławowi Gumowskiemu, dowódcy I-go oddziału Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

120. Witoldowi Dziadzianowskiemu, gospodarzowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

121. Stanisławowi Zwierzchowskiemiu, vice-komendantowi Straży Pożarnej w Przytyku, Okręgu radomskiego.

122. Michałowi Archabuzowi, komendantowi III-go oddziału Straży w Zakrzewskiej Woli, Okręgu radomskiego.

123. Bolesławowi Apolinaremu Prokopowi, dowódcy III-go oddziału Straży w Zakrzowie, Okręgu radomskiego.

124. Antoniemu Szymańskiemu, szeregowci Straży Pożarnej w Zakrzewskiej Woli, Okręgu radomskiego,

125. Juljanowi Zielonce, naczelnikowi III-go oddziału Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

126. Feliksowi Więcoszkowi, plutonowemu Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

127. Feliksowi Sierawskiemu, adjutantowi Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiemu.

128. Władysławowi Lipińskiemu, sekretarzowi Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

129. Juljanowi Grabskiemu, skarbnikowi Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

130. Franciszkowi Kozakowi, plutonowemu Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

131. Edwardowi Zawiszy, plutonowemu Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

132. Józefowi Kozakowi, naczelnikowi I-go oddziału Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

133. Wacławowi Kwiecieniowi, vice-komendantowi Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

134. Franciszkowi Gielniowskiemu, plutonowemu Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

135. Władysławowi Zielonce, sanitarjuszowi — plutonowemu Straży Pożarnej w Wierzbicy, Okręgu radomskiego.

136. Bohdanowi Kazimierzowi Mozalowi, adjutantowi Straży Pożarnej w Radomiu.

137. Stefanowi Goworkowi, sekcyjnemu Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

138. Janowi Stefańskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

139. Kazimierzowi Wasilewskiemu, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

140. Józefowi Lisowi, szeregowcowi Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

141. Jakóbowi Wziątkowi, sekcyjnemu Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

142. Maksymiljanowi Głogowskiemu, sekcyjnemu Straży Pożarnej Ochotniczej w Radomiu.

143. Stanisławowi Trzmielowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

144. Stefanowi Pytasiowi, szeregowcowi Straży Pożarnej w Radomiu.

145. Aleksandrowi Bratkowi, plutonowemu Straży Pożarnej w Częstochowie.

146. Michałowi Gorzelakowi, członkowi orkiestry Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.

147. Stanisławowi Izartowi, członkowi orkiestry Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.

148. Józefowi Czyżowi, członkowi orkiestry Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.

149. Józefowi Kiedrzyńskiemu, członkowi orkiestry Straży Pożarnej Ochotniczej w Częstochowie.

150. Czesławowi Mandatowi, członkowi Zarządu Okręgowego w Będzinie i naczelnikowi Straży Pożarnej w Czeladzi, Okręgu będzińskiego.

151. Mikołajowi Szczęsnemu, szeregowcowi Straży Pożarnej f-y „Dietel" w Sosnowcu, Okręgu będzińskiego.

Korespondencja z Sosnowca.

W ostatnich czasach wyłonił się spór nawet wśród ludzi pracujących na polu pożarnictwa krajowego, czy straże ogniowe ochotnicze mają rację bytu, — czy też, w miarę możności, mają być w przyszłości zastąpione przez straże t. z. zawodowe — t. j. przez straże płatne przez gminy, czy magistraty. Twierdzą niektórzy, że straże ogniowe ochotnicze są już u nas zbyteczne, gdyż ich praca na polu pożarnictwa, może być w zupełności zastąpiona ludźmi płatnymi — zaś praca ich na polu polityczno-narodowem, już się skończyła.

Jest to błąd zasadniczy i wszyscy ci się mylą.

Należy się zapytać, z jakich to strażaków rekrutuje się straż zawodowa? — wszak nie z kogo innego jak z ludzi, którzy pracowali w strażach ochotniczych. Stamtąd mamy dziś najlepszych instruktorów, a dopokąd nie mamy w naszym kraju szkół zawodowych pożarniczych, tylko z tych straży będziemy mieli najdzielniejszych strażaków.

Co zaś do pracy społecznej, polityczno-narodowej, to ta wcale się nie skończyła, szczególnie na kresach, tak wschodnich, jak i i zachodnich naszego kraju. Ta tylko różnica, że dotąd praca w tym kierunku szła konspiracyjnie, a obecnie praca ta może być prowadzona jawnie. Jeżeli nasz sąsiad, szczególnie na zachodzie, może jawnie i otwarcie organizować rozmaite związki i stowarzyszenia wskroś wojskowe, wbrew traktatowi międzynarodowemu (wersalskiemu), to czemuż mający przed sobą i za sobą dwuch sąsiadów czychających na całość granic naszego kraju, nie mamy mieć tego rodzaju organizacji dla obrony tych granic? A wszak do takiej organizacji straże ogniowe ochotnicze bezprzecznie muszą być zaliczone.

Co zaś do fachowości pożarnictwa, to jeszcze pytanie czy płatny strażak, aczkolwiek może więcej wyćwiczony, bo jedynie tym się zajmuje i z tego źródła czerpie swoje utrzymanie, to jednak jako najmita, nie wykonywuje tych czynności tak, jak to czyni strażak ochotnik, czujący swoje moralne obowiązki.

Tak, zawodowy strażak może pracuje więcej fachowo, według nauki jaką przy częstych ćwiczeniach odebrał, ale ochotnik, chociaż może stąpnie zamiast lewą, prawą nogą, ale za to ratując mienie czy życie idzie jako bliźni bliźniemu, jako brat bratu w p moc całą duszą, której kupić nie można.

W naszym kraju są znane trzy typy straży: a) strażak — ochotnik, b) strażak—zawodowiec i c) strażak — fabryczny.

Zalety i wady poszczegól ych straży wyliczać nie będę, gdyż te są każdemu znane — powiem tylko, że najlepsze straże byłyby mieszane t j. ochotniczo-zawodowe, ale my starzy strażacy o takiej straży marzyć niemogliśmy, dla tego że w b. kongresówce zaborca, gdy w której straży było kilku płatnych strażaków, już kładł na niej swoją rękę i na n a c z e l n i k a m i a n o w a ł oficera armji rosyjskiej, który bardzo często o pożarnictwie pojęcia niemiał, a cała straż stawała się placówką rusyfikacji.

Wszelka praca polityczno-narodowa by ustała, a taką straż nazwano zaraz Strażą policyjną.

Unikaliśmy zawsze tego tak dalece, że jeżeli która straż posiadała kilku płatnych strażaków, dyżurujących w straży, to figurowali jako furmani, ich pomocnicy, lub jako stróże.

Obecnie zaś można o tem śmiało pomyśleć; w miarę możności, szczególnie w większych miastach, straże mieszane ogromne oddają usługi, idzie tylko o to by rzecz tę ująć w należytym systemie i należytym z góry określonem planem.

Otem by samorządy utrzymywały straże ogniowe, zawodowe, w takiej liczbie płatnych strażaków, by wystarczały w zupełności dla potrzeb miasta i okolicy, na razie myśleć nie można, gdyż żadna kasa miejska nie jest w stanie wytrzymać. Weźmy przykład:

W miastach zagranicznych jest przyjęty system obliczony, że jeden strażak zawodowy, wypada na 2000 mieszkańców, nie biorąc wcale pod uwagę czy tam egzystuje straż ochotnicza. Biorąc za przykład Sosnowiec posiadający 100 tysięcy ludności, zarząd miasta musiałby utrzymywać straż w liczbie 50 strażaków, co na dwie zmiany wynosiłoby 100 płatnych strażaków. Ale przecież ani Sosnowiec ani inne miasto naszego kraju nie może się równać z żadnem miastem zagranicznem, gdzie są bruki i szosy znakomite, gdzie alarmowanie straży odbywa się automatycznie z ulicy.

Weźmy przykład jak jest obliczony czas przybycia straży do ognia w miastach europejskich, od chwili zaalarmowania jej, do chwili dania pierwszej wody na ogień.

Czas ten liczymy w ten sposób: od jednego aparatu do drugiego maximalnie jest 600 metrów, od miejsca pożaru do aparatu przeciętnie, liczy się 300 metrów na minutę, ulicą człowiek przebiegnie 120 kroków (metrów) a zatem biegnie on do aparatu alarmowewego . . . . 2 1/2 m.
Sam alarm (zakręcenie korbki po zerwaniu plomby 1/4 m.
Sygnał w straży, zbiórka na wyjazd . . . . . 1 m.
Przygotowanie sikawki do pracy . . . . . . 1 1/4 m.
pozostaje więc czas przejazdu straży do ognia.

Czas przybycia do pożaru w miastach europejskich gdzie są dobre, gładkie bruki asfaltowe, kostkowe i t. p. przy trakcji samochodowej, liczy się od 10 do 12 minut. Po odtrąceniu więc powyższych 6 minut, pozostaje na przejazd do ognia 4, 6 minut.

Samochodową komunikacją liczymy 30 kilometrów na godzinę, a zatem przez 6 minut przejedzie straż 3 kilometry, przyczem należy wziąć pod uwagę w drodze przeszkody, jak zatarasowanie ulicy, ludźmi, furmankami, śnieżyce, gołoledź, zderzenia i t. p.

Musimy się jednak u nas liczyć z tem, że ani drogi, ani bruki, nie mogą być zaliczone do ułatwionej europejskiej komunikacji, że nie wszystkie narzędzia są już przystosowane do przewożenia samochodami, że nie mamy jeszcze wodociągów z takimi przewodnikami (rurami któreby mogły dostatecznie zaopatrzeć w wodę sikawkę motorową działającą w pełnym biegu, a co najważniejsze, że nie wszystkie sikawki są u nas motorowe a ręczne, czyli, że o tyle więcej potrzeba strażaków do pompowania i t. p. Z takich i temu podobnych względów, musimy liczyć w strażach t. z. zawodowych jednego strażaka na 1000 mieszkańców, więc taki Sosnowiec chcąc racjonalnie miasto zabezpieczyć od ognia musiałby mięc 100 strażaków na dwie zmiany a zatem 200 strażaków płatnych. W takiem mniej więcej położeniu znajdują się i inne miasta naszego kraju.

Dla tego straże ogniowe zawodowe mogą jedynie być zakładane z tem, by wspólnie ze strażą ogniową ochotniczą pracowały. Jeszcze jest i ta korzyść, że każda już egzystująca straż ochotnicza, ma swoich oficerów i osobny komendant, oficer płatny w straży zawodowej byłby zbyteczny.

Tu jednak w Sosnowcu widzimy zgoła co innego, ze względów indywidualnych, personalnych i co zatem idzie, co muszę tu podkreślic, partyjnych, postanowiono utworzyć przy magistracie szumnie nazwaną straż ogniową zawodową, a to nie dla potrzeb miasta, ale tylko w tym celu by straż ochotniczą uczynić nie zdolną do dalszej egzystencji. Cofnięto jej wszelkie subsydja i wsparcia i ustanowiono kosztem kasy miejskiej 16 strażaków, jak zeszłoroczny budżet wykazuje, pochłaniających około 80 tysięcy złotych rocznie.

Do tych 16 strażaków, a zatem 8 na jedną zmianę, dodano naczelnika straży w randze najwyższej jaka przy strażach egzystuje. Ze strażą zaś ochotniczą nie liczą się wcale i z tego wytworzyła się jakaś dziwna i anormalna sytuacja.

Przy obsadzie zwierzchności straży, nie liczono się wcale ani z wybitną znajomością pożarnictwa, ani też z indywidualnością danej jednostki, tak, że zwierzchność straży ochotniczej nie może z taką jednostką pracować i żyć w stosunku koleżeńskim. Przy zaopatrzeniu straży w narzędzia ogniowe, zarząd miasta nie zasięgnął wcale rady ludzi zajmujących się pożarnictwem, z ludźmi mniej-więcej kompetentnymi, to też widzimy dziś te błędy jakie popełniono.

Hasłem zarządu miasta było sprowadzić narzędzia najnowszego systemu i sprowadzono: 1 dużą sikawkę motorową o czterech wylotach i drabinę mechaniczną rotacyjną, (Kislinga), 1 małą sikawkę motorową o dwuch wylotach i 3 beczkowozy. Byłoby wszystko w porządku ale to małe „ale" psuje wszystko, bo dużą sikawkę i drabinę mechaniczną przystosowano do pociągu konnego, a mała sikawka i beczkowóz są samochodowe.

By wszystkie narzędzia wprawić w ruch, brak strażaków a najgorsze to, że pogotowie (które stanowią mała sikawka i beczkowóz) przybędzie dość szybko do pożaru, bo lokomocja jest samochodowa, a główna duża sikawka i drabina, mogą przybyć z wielkiem opóźnieniem, bo są konne i bez obsługi.

Jakie z takiego nierównomiernego wyekwipowania straży wyniknąć mogą przykre wypadki, mogę przytoczyć przykład, dajmy na to, że na pierwszy alarm pogotowie dość szybko przybyło, ale zastało taką sytuację: w trzy piętrowej kamienicy wybuch pożar wewnętrzny, na pierwszem i drugiem piętrze, schody są zajęte, a na trzeciem piętrze przez otwarte okna ludzie wzywają ratunku, co wtedy? Straż musi czekać z ratunkiem aż się mechaniczna drabina przywlecze końmi, których często brak przy remizie. Przykładów takich można przytoczyć ilość niezliczoną.

O ile w ktorem mieście Magistrat postąpiłby w ten sposób jak tu w Sosnowcu t. j., że organizuje straż zawodową po za strażą ochotniczą i od niej się odseperuje, winien być jakiś przepis, jakiś regulamin czy instrukcja, jak ta straż ma się rządzić. Przedewszystkiem należy ustalić szarżę. Sprawa szarży w strażach niezwiązkowych winna podlegać przepisom w straży zawodowej liczącej nie więcej niż 25 szeregowców, na czele winien stać komendant w randze sierżanta najwyżej do 50 strażaków, w randze porucznika i t. d. Wyjątki jedynie mogą być wtedy gdy na czele postawiono osobnika który już przedtem gdzie indziej w straży uzyskał jakiś stopień.

Kupno narzędzi ogniowych przy strażach zawodowych może się dokonać przy utworzonej specjalnie na ten cel komisji rzeczoznawczej, która wskazuje jakie w danym miejscu są potrzebne i ta komisja ma zaakceptować czy sprowadzone narzędzia odpowiadają potrzebom w danej miejscowości.

Ponieważ sikawki motorowe okazały się najlepszemi do pożarnictwa, należy również się starać by w miejscowościach gdzie mają być zakładane wodociągi, mieli głos ludzie którzy pożarnictwem się zajmują, bo jak widzimy tam gdzie wodociągi już egzystują, mają tak wązkie przewodniki (rury), że nie są wstanie zasilić dużej sikawki w pełnym biegu.

1. Sikawka motorowa, zależnie od siły motoru, od ilości wylotów i t. p. wyrzuca od 500 do 1.500 litrów wody na minutę.

2. Sikawka motorowa może pracować przy ciśnieniu do 11 admostfer.

3. Żaden hydrant z rurą 2 calowej średnicy (50 milimetr) nie jest w stanie zasilić sikawki, a więc przy zakładaniu wodociągów należy uważać aby rury były takiej średnicy.

4. Główna rura wodociągowa winna mieć 30 cm. średnicy.

5. Boczne rury dające wodę bezpośrednio do sikawki winne mieć od 10 do 20 cm.

Mojem zdaniem rzeczą tą należy się zająć i należało by ją uzależnić albo od Związków pożarniczych, popieranych przez władze państwowe i samorządowe, albo też sama władza winna się tym zająć przy kompetentnej pomocy Związku pożarniczego.

Henryk Warszawski
w Sosnowcu.

Postęp w technice gaszenia pożarów. W Wiedniu przeprowadzono próbę gaszenia pożarów nowym systemem, który sobie zdobył w krótkim czasie sławę światową. Wobec przedstawicieli władz, przemysłu, rolnictwa i prasy gaszono aparatami tymi cały szereg objektów, a skuteczność tych aparatów wprowadziła widzów w zdumienie. Również obecny przy tych próbach był referent handlowy polskiego poselstwa p. konsul Neumann, ze względu na okoliczność, że wynalazek ten posiada dla naszego kraju, tak często nawiedzanego przez pożary, niezmierne znaczenie.

Nowy system gaszenia, zwany „Polar Total" polega na tem, że z aparatów specjalnie skonstruowanych zostaje wyrzucony z wielką siłą stały kwas weglowy (bezwodnik węglowy) w formie śniegu o temperaturze poniżej—79° C.

Wskutek ogromnego obniżenia temperatury palących się objektów, jakoteż przez rozrzedzenie powietrza, względnie tlenu w powietrzu bezwodnikiem węglowym, który natychmiast że stałego stanu przechodzi w stan lotny, zostaje pożar bezzwłocznie stłumiony.

Tym systemem gaszenia zdołano benzyną napełniony palący się zbiornik o średnicy 12 m. w przeciągu 20-u sekund zupełnie ugasić. System ów jest patentowany we wszystkich panstwach kulturalnych, a obecnie jest akcja w toku, celem założenia w Polsce fabryki tych aparatów, aby uniezależnić się zupełnie od importu z zagranicy, zwłaszcza, że posiadamy w kraju wszelkie surowce zarówno metalowe, jak i chemiczne, potrzebne do tej fabrykacji.

Odporność na ogień różnych rodzajów pokryć dachowych była niedawno przedmiotem badań szczegółowych. Zbudowano pięć jednakowych, murowanych budynków o pokryciu ze 1) słomy, 2) ze słomy ugliniónej, 3) ze słomy ugliniónej i pociągniętej z wierzchu mieszaniną gliny w roztworze szkła wodnego, 4) z tektury (papy) i 5) z dachówki palonej.

Po dachu każdego budynku staczano kłąb płonącej wełny. Strzecha ugliniona zapalała się powierzchownie, płonęła powoli na powierzchni, poczem można było grabiami sczyścić zwęgloną wierzchnią warstwę, Strzecha ugliniona i pociągnięto po wierzchu szkłem wodnem, o tyle była odporniejsza, że zapalała się dopiero po upływie minuty. Wewnątrz ogień nie przenikał.

Zwykła strzecha słomiana po dwu minutach stała cała w płomieniach, przyczem płonące żagwie dachu wylatywały wysoko w górę.

Papa, czyli tektura o tyle okazała się wytrzymalszą, niż strzecha ugliniona, że dłużej opierała się przyjęciu ognia, lecz skoro ogień się przyjął na powierzchni, wnet zajęło się całe pokrycie dachu i leżące pod niem wiązania.

Następne próby wykazały, jak się zachowuje każde z wymienionych pokryć dachu w razie pożaru od wewnątrz budynku.

Przez strzechę słomianą ogień rozpalony wewnątrz budynku przedostał się w ciągu 1½ minuty, niecąc wokół snopy iskier i żagwi. Po 4 minutach został już tylko szkielet dachu. Przez strzechę ugliniona ogień wydostawał się bardzo powoli przez szczeliny wzdłuż okapu i dopiero po 14 minutach cały dach stanął w ogniu. Przez papę ogień wydostał się w ciągu 12 minut; przy pokryciu dachówką paloną po 5 minutach wypadła pierwsza dachówka, po upływie następnych 3 minut zajęły się krokwie dachu.

Płomienie wydostały się na zewnątrz dachu przez papę po 14 minutach, przez strzechę ugliniona po 15 minutach, przez dachówkę paloną po 16 minutach, przez strzechę ugliniona i pociągniętą szkłem wodnem dopiero po 21 minutach.

Ostatnimi czasy coraz częściej zaczyna się stosować różnego rodzaju farby ogniochronne, które skutecznie przeciwdziałają zapaleniu się drzewa i materjałów włóknistych. Należy przypuszczać, że rozpowszechnienie tego rodzaju farb ognioochronnych sprzyjać będzie ich potanieniu i wtedy osiągną one cel zamierzony.

Organizacje Straży Ogniowych we Francji.

Francja posiada dwie organizacje odrębne Straży ogniowych: jedną dla Paryża, drugą dla wszystkich miast i komun poza Paryżem.

I. W Paryżu.

Czynności straży ogniowej spełnia pułk saperów strażaków, który wchodzi w skład armji, złożony jest ze sztabu i 12 kompanij i składa się w przybliżeniu:

z 50 oficerów, 200 podoficerów, 300 kaprali, 1300 saperów.

Oficerowie rekrutują się na własne żądanie z pośród oficerów piechoty po zbadaniu ich stanu zdrowia, skontrolowaniu ich wykształcenia ogólnego i technicznego, a to w myśl przepisów z Dziennika Ustaw z dnia 9 maja 1919 roku.

Żołnierze wstępują na ochotnika, albo zostają przydzieleni z ostatniego rocznika poborowych, powołanych do wojska.

Przyjęci być mogą w każdej porze roku, stosownie do zapotrzebowania.

Ochotnicy muszą odpowiadać następującym warunkom:

1. Przedstawić zgodę dowódcy okręgu.
2. Nie mieć rodziny zamieszkałej w departamencie Sekwany.
3. Wykazać się dobrem sprawowaniem poprzedniem, udowodnić, iż nie byli karani sądownie; powyższych danych udziela żandarmerja.
4. Umieć biegle czytać, pisać i rachować, by móc na żądanie złożyć raport.
5. Odpowiadać specjalnym warunkom fizycznym, wymaganym przez instrukcję poborową z r. 1905.
6. Wzrost muszą posiadać minimum 1 m. 57 cm. maximum 1 m. 78 cm.
7, Z zawodu mogą to być elektrotechnicy lub inżynierowie, architekci, rysownicy, mechanicy, buchalterzy, blacharze, mularze, malarze pokojowi, cieśle, zduni i robotnicy rozmaitych zawodów, łączących sie z przemysłem budpwlanym, woźnice, wreszcie młodzi ludzie, którzy uprawiają gimnestykę i mogą się wykazać dostatecznemi kwalifikacjami, zaświadczonemi przez organizację gimnastyczne.

Strażacy-saperzy jeśli są pożyteczni mogą pozostawać w służbie czynnej do lat 50-ciu.

Co do wynagrodzenia, to tak oficerowie, jak i żołnierze, otrzymują żołd z kasy wojskowej, a pozatem dostają dodatkowe wynagrodzenie od władz miejskich Paryża.

II. W miastach i komunach poza Paryżem.

Wszystkie inne miasta i komuny obsługuje specjalny korpus straży ogniowej, zeleżnie od warunków miejscowych miasta lub komuny tworzy sekcję, lub kompanję, względnie bataljon saperów-strażaków.

Korpus ten już nie wchodzi w skład armji, oddziały jego zależą od władz miejskich lokalnych, a korpusów całości podlega ministerjum spraw wewnętrznych.

W dużych miastach oddziały straży ogniowej, względnie pewne ich części są bez przerwy w pogotowiu, strażacy są specjalnie umundorowani i mieszkają w koszarach.

W mniejszych miastach i komunach strażacy bywają zwoływani jedynie w razie pożarów lub ćwiczeń.

Zaznaczyć należy, że niazależnie od tej ogólnej organizacji straży ogniowej wszystkie większe prywatne zakłady przemysłowe, handlowe, wielkie fabryki, jak również i zakłady wojskowe obowiązane są prowadzić akcję obronną i w tym celu organizują z pośród swego personelu specjalne oddziały strażackie.

Żywot św. Florjana męczennika

Żył około roku Pańskiego 280.

Święty Florjan przyszedł na świat w pierwszej połowie III wieku. Z młodych lat jego nie mamy szczegółów, to tylko wiadomo, że był gorliwym chrześcijaninem, z czem starannie ukrywać się musiał, tembardziej, że służył w wojsku cesarza Dyoklecyana i Maksymina, najzawziętszych wrogów imienia chrześcijańskiego. Posiadał wyższy stopień wojskowy i dowodził niewielkim oddziałem, kiedy wybuchło pod panowaniem tych dwuch tyranów jedno z najsroższych prześladowań wyznawców Chrystusowych Wyśledzano ich najstaranniej w jakimkolwiek byli stanie, wyszukiwano po lasach i jaskiniach, gdzie się ich wielu kryło i dla zmuszenia do oddania czci bożkom poganskim i wyrzeczenia się wiary świętej, zadawano im najsroższe męki.

W żadnem innem prześladowaniu, ani z czasow poprzednich, ani późniejszych nie padło tylu męczenników pod okrutnymi razami pogan, ilu wtedy, gdyż nigdy z większą pilnością i zajadłością nie wyszukiwano ich wszędzie, tak, że — jak się wyrażają współcześni pisarze — nie było najodludniejszego zakątka wielkich i licznych podówczas puszcz i lasów najdzikszych, gdzieby nie dosięgali siepacze, w pogoń za chrześcijanami wysyłani.

Święty Florjan znajdował się w mieście Tecja, kiedy doszła go wieść, że w Noryku rzymskim w mieście Laureaku wielkorządca nazwiskiem Akwilinus, odznaczający się nienawiścią do chrześcijan, najokrutniejszem z nimi obchodzeniem się, pojmał czterdziestu żołnierzy z oddziału, którym on właśnie dowodził. Byli to bowiem chrześcijanie, o których wierze wtedy dopiero dowiedzieli się poganie, a których ów wielkorządca, zamknąwszy w więzieniu najokrutniejszemi mękami zmuszał do wyrzeczenia się wiary. Wiadomość o tem rozbudziła we Florjanie pragnienie osiągnięcia korony męczeńskiej, za którą oddawna wzdychał, której nie śmiał jednak dotąd dobijać się, wystawiając się dobrowolnie na męczeństwo, gdyż obawiał się, aby to nie było z jego stroną zuchwałą zarozumiałością i zbytniem rachowaniem na swoją wytrwałość, za co mógłby mu Pan Bóg ująć potrzebnej do tego łaski. Lecz gdy posłyszał, że jego podwładni żołnierze już święty bój toczą, zdało mu się obowiązkiem, jak w każdej innej walce, tak i w tej, w której chodziło o zdobycie nieba być przy nich i im przewodzić. Gdy więc wyjeżdżał z miasta Tecja, żegnając się ze swoimi współwyznawcami, których tam pewna liczba była jeszcze przez pogan niewyśledzona, rzekł do nich: „Módlcie się za mnie, bo udaję się do Laureaku dla Chrystusa mojego męki ponieść i życie za Niego oddać”.

W drodze będąc, spotkał żołnierzy, także z jego oddziału będących, ale pogan, spytał ich dokąd i po co idą. „I żali nie wiesz, odpowiedzieli mu, że cesarz ponowił

rozkaz do wielkorządcy Akwilin sa, by chrześcijan wyszukiwał jak najstaranniej i albo najsroższemi mękami zmusił ich do odddawania czci bogom naszym albo śmiercią ukarał. Przeto i my wysłani jesteśmy w tym celu". Słysząc to św. Florjan, uniesiony żądzą otrzymania korony męczeńskiej i — jak wnosić należy ze szczególnego natchnienia Ducha Świętego — rzekł do nich: „Nie macie potrzeby dłużej się trudzić i daleko szukać takich, jak wam potrzeba: oto mnie macie bo i ja jestem chrześcijaninem". Zdumieli się żołnierze słysząc tak śmiałe jego wyznanie; zawahali się nawet przez chwilę, co im czynić wypada, gdyż dowódcę swego bardzo szanowali i miłowali, lecz obawa srogiej odpowiedzialności, jakąby na siebie ściągnęli, gdyby rozkazu wielkorządcy nie wykonali, przemogła Ujęli św. Florjana, zaprowadzili do Laureaku i stawili przed Akwilinjuszem, mówiąc: „Nie trzeba nam było tą razą długo szukać, oto jest Florjan, nasz dowódca, który sam wyznaje, że jest chrześcijaninem".

Wielkorządca, który go znał, a nie przypuszczał, aby był wyznawcą religji, tak surowo zakazanej przez cesarzów i którą tak srogo prześladowano, zdziwiony powiedział do Florjana: „Cóż to ja słyszę! Czyżby to prawda była, żeś chrześcijaninem?" — „W istocie tak jest" — odpowiedział święty. — „A więc — zawołał Akwilinjusz — musisz niezwłocznie złożźć ofiarę bogom naszym, bo w przeciwnym razie na okrutne męki cię wydam, a jeżeli to cię nie przywiedzie do spełnienia woli cesarzów, śmiercią cię ukarzę". — „Ofiary bogom fałszywym — odrzekł żołnierz Chrystusowy — nigdy nie złożą; czyń to ze mną co chcesz i postąp, jaki ci rozkazano".

Wtedy tyran skazał go na zbicie kijami, do czego kaci niezwłocznie się wzięli z największem barbarzyństwem pastwiąc się nad nim, aby, jak mówili, pomścić zniewagi cesarskiej, jakiej, według nich, dopuszczał się jeden z wyższych jego wojskowych, wyznając religję przez niego zakazaną. Wśród tej katuszy święty nie wydał, ani jęku, ani najmniejszej nie objawiał niecierpliwości, a gdy zajadle okładali go kijami, on głośno w te słowa się modlił: „Boże, Tyś nadzieja moja! zaprzec się Ciebie, Stwórcy i Odkupiciela mojego nie mogę. Twój jestem żołnierz, niech mię broni ręka Twoja, nie od katów, którzy tylko ciało moje katować mogą, o co nie dbam, ale od braku męstwa w poniesieniu mąk za Ciebie. Daj mi mocne serce ku przeniesieniu ich wytrwale, a policz mnie pomiędzy wierne sługi Twoje, które przedemną wytrwały aż do śmierci przy wyznawaniu Imienia Twojego i podeptania szatana i zdrady jego".

Słuchał tego Akwilinjusz, a sądząc, że święty zachwiał się na duchu, kiedy pomocy Bożej wzywa, zawołał znowu: „Ofiaruj bogom, a wnet cię uwolnię". A święty Florjan na to odpowiedział: „Mniemasz, żem ja jestem sługą jego, chociaż wiernie służę w wojsku cesarskiem. Przetoż szatan mocy nade mną mieć nie może. Ty także z ciałem mojem możesz czynić, co ci się spodoba, ale duszy tknąć nie masz władzy, bo nią sam Bóg rzadzi. We wszystkiem, co się tyczy wojskowej służby, gotów jestem słuchać cię jako mojego zwierzchnika, ale abym się szatanom kłaniać miał, do tego mię nigdy nie zniewolisz". Na te słowa wielkorządca srożej bić i katować go kazał, a Florjan znowu do niego: „Napróżno pastwisz się nademną; możesz jeszcze większy gniew twój i okrucieństwo wywrzeć na mojem ciele, a jednak nie wymusisz na mnie tego, czego niegodziwie wymagasz. Możesz nawet roznięcić stos palący się, a ja w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa wnijdę w ogień śmiało, lecz ofiar szatanom nie złożę". Wtedy tyran go żelaznymi hakami targać, tak, że mu cały grzbiet w jedną ciężką ranę wnet zmienili, lecz święty z wesołem obliczem wszystko to znosił, głosno Chrystusa chwaląc.

Widząc Akwilinjusz tak wielką stałość i wytrwałość jego, niespodziewając się jej przemódz dłuższemi mękami, osądził go na śmierć przez wrzucenie w płynącą tam rzekę Anizus zwaną.

Szedł Florjan wesoło, radując się, iż wkrótce już w niebiosach odbierze nagrodę swej męczeńskiej śmierci, a gdy na most na rzeką będący, z którego go zrzucić mieli, przybyli, uwiązali mu wielki kamień u szyi. Zaś sługa Boży ukląkł i prosił, aby mu przez chwilę dozwolili się pomodlić, na co poganie zgodzili się. Wtedy wpadł w zachwycenie, a że się ono przedłużało, a kaci nie śmieli przerwać mu tak cudownej modlitwy, jeden z obecnych przyskoczył do niego i, wyrzucając oprawcom opieszałość w spełnieniu danego im rozkazu, sam go z mostu w rzekę zepchnął. Lecz wnet uczuł nad sobą karzącą rekę Boską: w tejże chwili pękły mu oczy i wyciekły ze strasznym bólem. Ciało zaś świętego już umarłego, uniesione nurtem rzeki, przez woeę wyrzucone zostało na brzeg w miejscu bardzo od miasta odległem, gdzie pojawił się nadzwyczajnej wielkości orzeł, który je strzegł od innego ptactwa i dzikich zwierząt.

W kilka dni potem św. Florjan objawił się we śnie pewnej pobożnej niewieście na imię Walerja i, wskazując miejsce, gdzie leżało ciało jego, polecił jej, aby je na innem właściwszem pochowała niezwłocznie. Ona, chcąc to spełnić, a ukryć przed poganami, tajemnie zwłoki błogosławione na wóz włożyła, przykrywszy je chrustem i wiozła. Lecz że odległość od miejsca wskazanego była znaczna, a upał dokuczliwy, woły u wozu będące, wśród drogi ustawały dla braku napoju. Wtedy zafrasowana tem owa kobieta zaczęła modlić się do Boga, wzywając pośrednictwa świętego, którego relikwie wiozła i w tejże chwili wytrysnęło przed nią źródło żywej wody, której napiwszy się wołki poszły dalej w drogę i Walerja zwłoki tego wielkiego męczennika pogrzebała na miejscu przez niego wskazanem.

W dziewięć wieków potem, bo w roku Pańskim 1183, Kazimierz syn Bolesława Krzywoustego na tronie polskim zasiadający, pragnąc mieć ciało jednego ze słynnnych Męczenników w Kościele Bożym czczonych, wyprawił do Rzymu, do Ojca Świętego Lucjusza III posłów z usilną prośbą. aby mu święte zwłoki którego z mężnych Wyznawców Chrystusowych, wsławionych w chrześcijaństwie przysłać raczył. Pobożnemu temu żądaniu zadość uczynił Papież i przez Epidjusza, biskupa Marjańskiego posłał do Polski kości św. Florjan.

Przyjął je Kazimierz ze czcią wielką, a wyszedłszy naprzeciw nich o siedm mil za Kraków i stamtąd ciągle pieszo idąc z procesją duchowieństwa i ludu, do miasta wprowadził. Umieszczono je na przedmieściu zwanem Kleparz, gdzie Kazimierz pod wezwaniem tegoż Świętego piękny kościół wybudował, zaopatrzywszy takowy na zawsze w znaczne dochody do utrzymania przy nim Kanoników. Później, pozostawiwszy w tym kościele tylko ramię św. Florjana, resztę zwłok jego przeniósł do kościoła na Wawelu w Zamku Królewskim będącego, gdzie dotąd wielkimi i licznymi cudami słynie.

Św. Florjan jest szczególnym Patronem przeciw klęskom od ognia pochodzącym, z powodu, iż mieszkańcy Krakowa cudownej opieki w tej mierze wielokrotnie doznali.

SPROSTOWANIE.

Podany w numerze 3-cim „Życia Strażackiego" termin ćwiczeń straży małomiasteczkowych w Kielcach niniejszem prostuje się — ćwiczenia powyższe odbędą się dnia 23 sierpnia, a nie 22, jak to mylnie w okólniku N-r 52 na stronicy 40, podano.

Nakładem Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego. Redaktor odpowiedzialny: ZDZISŁAW PRZYJAŁKOWSKI
Odbito czcionkami Zakładów Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki — Radom, ul. Lubelska № 46.